

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 250 — miesięcznie, z dwukrotną dostawą 300 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 300 Za granicą M. 350

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie

i na prowincji:

10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 12 Mk. Za 1 wiersz w neces. nekrolog. 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk. Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarz: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Rokowania bez końca.

Wśród najgorszych dla nas zapowiedzi, wśród najfatalniejszych horoskopów, zebrała się w Paryżu Najwyższa Rada koalicyjna, aby wydać bezapelacyjny wyrok w sprawie przynależności Górnego Śląska. Jeśli nie nastąpi nowe odroczenie decyzji, co jest bardzo prawdopodobne wobec zasadniczej różnicy pomiędzy zapatrywaniem poszczególnych mocarstw, zostanie tedy jedna z najbardziej zasadniczych terytorjalnych kwestyj Polski załatwiona, niestety w sposób jak wszyscy przeczuwamy, gwałcący sprawiedliwość i będący dowodem niewiary Europy w żywotne siły naszego państwa.

Gdzieś na samem dnie swego antypolskiego arsenału ukrywa Lloyd George i jego polityczni sekundanci nowe ciężkie działko, którego nie omieszka w sposobnej chwili wymierzyć przeciwko Polsce. Działko to nosi nazwę „kwestja Galicji wschodniej“, która jako sprawa niezałatwiona wogóle dla Polski nie istnieje. Że ten atak odeprzemy zwycięsko, o tem nie wątpi nikt, kto bezpośrednio czy pośrednio brał udział w obronie Lwowa i całego tego serdecznie umiłowanego kraju.

Tymczasem trzecia sprawa kresowa Polski, sprawa wileńska, odkąd ją wydała w nieszczęsnej godzinie kwietniowa odezwa naczelnego wodza, skierowała na tory federalizmu, znajduje się w przykrej i denerwującej fazie ciągłych rokowań bez końca. Jest to już prawdziwy wąż morski, którego pierścienie zlepiene z najrozmaitszych odezów, not, memoriałów i protokołów Ligi Narodów i Hymansowskich konferencji, przewijają się bezradnie pomiędzy Warszawą a Wilnem i Kownem, pomiędzy Brukselą a Genewą i nigdzie nie mogą dotrzeć do przystani.

Wielka Polska, dając się z wredzonej grzeczności i gentylezzy wodzić pokornie za nos rozmaitym międzynarodowym delegatom i prowadzić do coraz to nowych miejsc rokowań. Natomiast małej ale krnąbrnej i upartej Litwie wyczerpała się cierpliwość, więc przez usta zadzierzystego pana Gaiwanauskasa powiedziała bez ogródek p. Hymansowi, że ma już stanowczo dosyć wszelkich jego pośrednictw i woli bezpośrednio rokować z Polską, aby — jak się górnice wyraża w swej nocie — „dażyć do przywrócenia prawa, pogwałconego przez Polskę“.

P. Ernest Gaiwanauskas jest istotnie kapitalny. Projekt pośredniczący Hymansa, który Polska z mitemi tylko zastrzeżeniami przyjęła już jako projekt Rady Ligi Narodów, oddawał Litwie Wileńszczyznę za nic, bo za przysługującą każdemu państwu, zupełnie teoretyczną możliwość zawarcia z Polską sojuszu militarnego, politycznego i gospodarczego. Ale nawet ta fikcja, unij wydała się politykom litewskim zbyt niebezpieczną, to też p. Gaiwanauskas — niech mu to stare litewskie bogi wynagrodzą — uznał za stosowne zerwać rokowania.

Polityk litewski kładzie w swej nocie do Rady Ligi Narodów główny nacisk na żądanie natychmiastowego i całkowitego wykonania umowy w Suwałkach z dnia 7 października 1920 r., „uświęconej nawet przez obecność delegatów Ligi Narodów“ i wyraża zdziwienie, że uchwała Ligi Narodów z dnia 28 czerwca żądanie to pominięła milczeniem. Jest to objaw iście litewskiego apetytu. Lecz umowa w Suwałkach, która pozostawiała Wilno w ręku Litwinów, była tylko układem ściśle wojskowym i tylko tymczasowo i częściowo ustalała linię demarkacyjną między wojskami polskimi i litewskimi. Zamach stanu generała Żeligowskiego umowę tę uczynił zupełnie bezprzedmiotową.

Nie podoba się dalej dyplomacie kowieńskiemu, że uchwała Rady Ligi Narodów milcząco utrzymała w Wileńszczyźnie dotychczasową administrację polską, z bardzo małym tylko — jego zdaniem — ograniczeniem, bo z wyeliminowaniem elementów personalnych, nie pochodzących z „Litwy Środkowej“. Ustrój ten, jako sprzeczny z postanowieniami umowy w Suwałkach, wydaje mu się niemożliwy do przyjęcia, podobnie jak żądanie redukcji wojsk litewskich.

Stanowczo również odrzuca p. Gaiwanauskas pomysł według którego umowę polsko-litewską miał-

by zatwierdzić Sejm wileński, nawet mimo to, że Sejm ten mógłby być powołany do życia tylko przez rząd kowieński. Trzeba przyznać, że ten ustęp noty pod względem prawnym wypadł doskonale. Dyplomat kowieński ma rację i wtedy, gdy ze stanowiska formalnego zarzuca, że niewłaściwym jest przesądzać nie istnienia Sejmu w chwili, gdy ustalono dopiero podstawy dyskusji pomiędzy obu państwami i wtedy, gdy ze stanowiska merytorycznego podkreśla, paroksalność projektu, według którego sejm kantonalny miałby rozstrzygać nie o tem, czy dane terytorjum ma należeć do tego czy innego państwa, ale o ważności umów politycznych, wojskowych i ekonomicznych, czyli o całokształcie polityki obu państw.

Ta bardzo zresztą grzeczna w tonie, lecz zarazem bardzo stanowcza w treści nota litewska wywołała niewątpliwie gniew u p. Hymansa, lecz gniew ten utartym torem skrupił się nie na beniaminku litewskim, lecz na Polsce. P. Skirmunt otrzymał bowiem od prezydenta obrad brukselskich bardzo kważną notę, która wyraża żal, że rząd polski o wiele zmniejszył wartość swej zgody na rezolucję z dnia 28 czerwca przez oświadczenie, że będzie oczekiwał od generała Żeligowskiego wykonania zarządzeń, które, zdaniem Rady Ligi Narodów, należą do samego rządu polskie-

go, oraz przez zastrzeżenie praw Polski do terytorjum Wileńskiego, zawartego w zdaniu, którego znaczenie p. Hymans jasno nie uchwycił.

Zdanie to, które zirykowało p. Hymansa, miało w nocie polskiej następujące brzmienie: „Rząd polski oświadcza, iż zachowuje wszystkie prawa, jakie Polska posiada w stosunku do Wileńszczyzny i których moc była stale i niezmiennie utrzymywana przez Sejm, Rząd polski i ostatnio przez Delegację polską w Brukseli“.

Spodziewamy się, że p. Skirmunt w odpowiedzi na notę p. Hymansa ponczy go, że dawanie admonicji Polsce w chwili, gdy rzecz cała stała się nieaktualna, wskutek zerwania rokowań przez Litwę, jest czemś wysoce niewłaściwym i obrażającym dla całego naszego narodu, a nadto że wyjaśni mu już całkiem dokładnie, jakie to prawa ma Wileńszczyzna do Polski.

Sądźmy też, że zaproszenie ze strony p. Hymansa do dalszych rokowań w Genewie w dn. 25 sierpnia, jako zupełnie bezcelowe, powinno spotkać się ze stanowczą odpowiedzią, dla którego jedynym punktem oparcia w sprawie wileńskiej powinno być żądanie konsultacji ludności miejscowej, zaakceptowane już przez Ligę Narodów uchwałą jej z dnia 28 października 1920 r. (—)

Sprawa Śląska na Radzie Najwyższej.

Stanowisko Anglii: centralny okręg przemysłowy dla Niemiec. Francja uważa projekt ten za niemożliwy do przyjęcia — Ameryka i Włochy mają pośrednicząc wniesć projekt kompromisowy.

Paryż. (PAT.) W sprawozdaniu przedłożonem dziś Radzie Najwyższej Sir Cecil Haerts wskazał, że wedle wyniku plebiscytu 678 gmin oświadczyło się za Polską a 844 za Niemcami, dalej, że 479.000 mieszkańców oddało swe głosy za Polską a 707.000 za Niemcami. Stanowisko Anglii jest następujące:

1) Anglia życzy sobie zgólnie z traktatem wersalskim wytknięcia granicy na podstawie wyniku plebiscytu wedle gmin i każdą gminę przyznać temu państwu, za którym odnośna gmina się oświadczyła, o ile niema ważnych przeszkód po temu;

2) wyspy powinny być usunięte, gminy zaś gospodarczo związane ze sobą winny pozostać przy sobie;

3) centralny okręg przemysłowy należy przyznać Niemcom.

Mówca krytykował plan francuski, zarzucając że plan podziału G. Śląska proponowany przez Francję zmienia wyniki plebiscytu.

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien“ domaga się podziału G. Śląska zgodnie z wynikami plebiscytu, na podstawie którego większość okręgu przemysłowego przypaść powinna bezwarunkowo Polsce. Zdaniem dziennika, Rada Najwyższa musi dokonać tego trudnego „Sądu Salomona“.

„Gaulois“ przypuszcza, że reprezentanci Ameryki i Włoch zajmą stanowisko pośredniczące i przedłożą projekt kompromisowy. „Matin“ podkreśla, że Lloyd George i Briand muszą wyjść poza ramy lokalnego sporu o granice i traktować problem górnośląski z zasadniczego stanowiska światowego. Prasa francuska powtarza oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych Skirmunta, domagającego się sprawiedliwej decyzji w duchu traktatu wersalskiego.

Paryż. (EE.) Amerykański delegat na posiedzeniu Rady Najwyższej zajmuje dotąd stanowisko wyczekujące.

Berlin. (PAT.) „Voss. Ztg.“ donosi z Paryża, że na pierwszym posiedzeniu Rady Najwyższej przyszło do poważnej wymiany zdań. Delegaci francuscy oświadczyli, że rozwiązanie angielskie problemu górnośląskiego jest dla Francji nie do przyjęcia, rozwiązanie bowiem angielskie przyznaje wbrew wynikom plebiscytu 88 proc. Górnego Śląska Niemcom, resztę zaś Polakom. Trójkąt przemysłowy został przez Anglików dowolnie podzielony z wyłączeniem okręgów pszczyńskiego i rybnickiego. Francja stwierdza, że okręgi przemysłowe wykazują większość polską.

Rada Najwyższa odesłała sprawę Śląska do komisji rzeczoznawców

Paryż. (PAT.) Rada Najwyższa wysłuchała wczoraj relacji gen. Le Ronda, de Maréja i Stuarta, poczem Lloyd George przedstawił swoje stanowisko. Rada Najwyższa wezwała wczoraj komisję rzeczoznawców do ponownego podjęcia prac. Popołudniu o godz. 4 odbyło się ponowne posiedzenie komisji rzeczoznawców.

Bordeaux. (PAT.) Rzeczoznawcy francuscy są zdania, że podział okręgu przemysłowego jest z punktu widzenia technicznego zupełnie możliwy. Rozsąd-

ne rozwiązanie problemu górnośląskiego będzie punktem zwrotnym całej polityki koalicyjnej w duchu dodatnim. Wedle zasad sprawiedliwości większość okręgów przemysłowych należy się stanowczo Polsce, wogóle zaś przeprowadzenie linii podziału projektowanego przez Francję, jest ustępstwem na rzecz Niemiec.

Paryż. (EE.) Krąży tu pogłoski, że czynnik miarodajne dażyć będą do pogodzenia rozbieżnych opinii Francji i Anglii w sprawie górnośląskiej drogą porozumienia bezpośredniego Polski z Niemcami.

Briand przewiduje zbliżenie francuskiego i angielskiego punktu widzenia.

Paryż. (PAT.) Paryski korespondent dziennika „Daily Express“ dowiaduje się, że Lloyd George jest zdecydowany poczynić ustępstwa w sprawie wysyłki posiłków na Górny Śląsk, Anglia nie wysle jednak na teren górnośląski nie więcej wojska niż jeden batalion,

Lyon. (PAT.) Briand w rozmowie z redaktorem dziennika „Petit Parisien“ wyraził się, że na podstawie konferencji, jaką odbył z Lloydem Georgem i przedstawicielami Włoch, zbliżenie punktów widzenia Anglii i Francji jest możliwe do urzeczywistnienia.

Przegląd polityczny

OPCJA NA RZECZ POLSKI.

W „Monitorze Polskim” ogłoszono następujące obwieszczenie ministerjum spraw zagranicznych w sprawie przyjmowania oświadczeń wyborcu obywatelstwa polskiego na terytorjum Rosji i Ukrainy.

„Na zasadzie par. 4 rozporządzenia ministerjalnego z dnia 11. czerwca 1921 roku (Dz. U. Rz. P. Nr. 59 poz. 375) ministerjum spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że do przyjmowania oświadczeń wyborcu obywatelstwa polskiego na terytorjum Rosji i Ukrainy powołana jest ze strony Polski na razie delegacja polska komisji mieszanej do spraw repatriacji w Moskwie.

Minister (—) Skirmunt”.

ROSJA SOWIECKA.

Do jakiego stopnia zasadniczo zmieniły się poglądy i zapatrywania bolszewików w ostatnich czasach, doświadczy artykuł „Ekonomicznej Żyźni” Nr. 146 pod tytułem: „Normy gospodarcze, a normy prawne”. Nie ulega wątpliwości, że władza sowiecka w ostatnich czasach zmieniła zasadniczo kierunek swej polityki ekonomicznej; cechą charakterystyczną tej nowej polityki jest, że sowieci uznają obecnie obok przedsiębiorstw znacjonalizowanych także przedsiębiorstwa prywatne. Narówni z gospodarstwem socjalistycznym toleruje się gospodarstwo kapitalistyczne, całkowicie zalegalizowane i prawnie egzystujące. A więc prawnie egzystuje gospodarstwo kapitalistyczne łącznie z przemysłem i rolnictwem, a formą łączności między nimi jest handel zamienny, t. j. kupno i sprzedaż.

Obecny zwrot w polityce ekonomicznej nie został jeszcze zatwierdzony przez normy prawne. Uznając wolny handel, zmuszeni jesteśmy uznać konieczność udzielenia ochrony prawnej nie tylko własności prywatnej, lecz także zapasom towarów i narzędziom wytwórczości.

Jeżeli sąd sowieców uznaje za możliwą, a nawet konieczną, egzystencję na swym terytorjum gospodarstwa kapitalistycznego, to nie może unikać prawnych konsekwencji, jakie stąd bezwzględnie wypływają.

Kapitalizm uznaje za własność prywatną wszystkie te przedmioty, w których bywa zawarty kapitał podczas swego obrotu, a więc: sientała, środki produkcji i zapasy gotowych towarów. Kapitał wzrasta naturalnym sposobem w procesie obrotu, a bez kapitału nie ma kapitalizmu.

Sowieci powinni jaknajprędzej ustalić granicę prawną własności prywatnej i zagwarantować jej nie tykalność; bez tego nie można marzyć o kapitalizmie ani nawet o drobnym handlu. Zakres tych gwarancji powinien być dostatecznie szeroki, żeby nie tępował rozwoju gospodarstwa kapitalistycznego, a przeciwnie wszystkim powinien być twarde ustalenie.

Rząd powinien nie tylko otoczyć opieką prawną rozwój kapitału, ale zagwarantować jego nietykalność przed poszczególnymi organami władzy miejscowej, które chciałyby włączyć w zakres własności prywatnej, mającej za sobą dekrety władz centralnych. Zrozumiałem jest także, że własność prywatna nie może się obejść bez prawa spadkowego; kapitał musi mieć kredyt, a dla kredytu niezbędne są weksle, obligacje i banki.

Banki mogą i muszą podlegać kontroli państwa, lecz bez banków i uznania prawnego chociażby tylko zasadniczych operacji aktywnych i pasywnych, a także bez absolutnej gwarancji nietykalności depozytów bankowych, kapitał nie będzie brał udziału ani w handlu ani w przemysle. Uznając gospodarstwo prywatne, rząd musi uznać formy prawne, pod opieką których może się dopiero rozwijać inicjatywa prywatna w dziedzinie gospodarczej.

Sąd obecny, działający na podstawie uader prymitywnych i niedostatecznych ustaw, nie będzie w stanie zadośćuczynić skomplikowanym stosunkom prawnym, wytworzonym przez kapitalizm. Stąd wynika konieczność reform w zakresie prawa materialnego i postępowania cywilnego, któreby były wystarczające dla nowych potrzeb.

Wreszcie nie może być mowy o prywatnej działalności gospodarczej bez należytych gwarancji nie tylko własności osobistej, lecz i swobód obywatelskich. (Russpress).

SENATOR FRANCE O UPADKU KOMUNIZMU W ROSJI.

Senator France, członek amerykańskiego stronnictwa republikańskiego, w powrocie z dłuższej podróży po Rosji zairzymał się w Berlinie. „Vossische Ztg.” zamieszcza wywiad z sen. France, który twierdzi, że jego zdaniem — w Rosji w obecnym momencie odgrywa drugorzędną rolę; wypadki zaś rozwijają się siłą ciążącą, której nie jest w stanie powstrzymać. Komunizm jest w Rosji jedynie jedną z faz procesu rozwojowego, to też France sądzi, że komunistyczne rządy wnet się skończą, gdyż są one jako stała forma gospodarstwa utopią. Moskiewscy mężowie stanu, między nimi Lenin, doszli już również do tego przekonania. Właśnie podczas najcięższej i najstraszniejszej dyktatury proletariatu prywatna własność chłopska skonsolidowała się. Prywatny handel i przemysł nigdy nie mogli być zupełnie zniesione; oszczędzając dekrety sowiećów legalizowały ten stan rzeczy. To właśnie — zdaniem France’a — umocniło potęgę rządu sowieckiego. Chłopi są obecnie głównymi poplecznikami rządu, który usunął wiszący nad ich głowami damoklesowy miecz rewolucji. Członek rządu, chłop Kalinin, od dłuższego czasu w tym kierunku pracował i starał się wszelkimi siłami, aby rząd zjednoczył sobie chłopów ustępstwami na ich korzyść.

N O W O Ś Ć

w Marysławie i Kocerniku

wyświetlają obecnie

wspaniałe i wstrząsające dramaty w 3 aktach p. t.

N O W O Ś Ć

n3608

Z Dziejów Ochrony i katorgi

tarlatu prywatna własność chłopska skonsolidowała się. Prywatny handel i przemysł nigdy nie mogli być zupełnie zniesione; oszczędzając dekrety sowiećów legalizowały ten stan rzeczy. To właśnie — zdaniem France’a — umocniło potęgę rządu sowieckiego. Chłopi są obecnie głównymi poplecznikami rządu, który usunął wiszący nad ich głowami damoklesowy miecz rewolucji. Członek rządu, chłop Kalinin, od dłuższego czasu w tym kierunku pracował i starał się wszelkimi siłami, aby rząd zjednoczył sobie chłopów ustępstwami na ich korzyść.

Zarządzenia w sprawie wolnego handlu weszły w życie i można już w otwartych sklepach zakupywać luksusowe towary.

WITTEISBACH O HOHENZOLLERNACH.

Pisma monachijskie ogłaszają ciekawy dokument. Jestto memoriał, wystosowany jeszcze 19 lipca 1917 r. przez księcia Ruprechta bawarskiego do hr. Hertlinga, b. prezydenta gabinetu bawarskiego. Autor wskazywał wówczas, iż nie należy liczyć na pomyślny wynik działań armii niemieckiej na francie zachodnim, ani też na skuteczność łodzi podwodnych. Uważał za konieczne zawarcie pokoju natychmiastowego z Rosją bez aneksji i odszkodowań, a przede wszystkim należy się wyrzec anektowania Kurlandii. Miał też książę radzić wejście w układy ze sprzymierzonymi, zanim Ameryka będzie miała możność dać wydatną pomoc i doradzi układy na podstawie „status quo ante bellum”, bez odszkodowań wojennych i bez żądania zwrotu kolonii.

Uwzględnione miały też być ustępstwa terytorialne na rzecz Włoch ze strony Austrii. Ruprecht miał wyrazić ubolewanie, że polityka niemiecka stała od lat 20 na usługach potentatów wielkiej finansjery. W memoriale tym mało było być wyrażnie, zapatrywanie, że cesarz Wilhelm stracił cały swój „prestige” i że rozgoryczenie, jakie przeciwko niemu zapanowało, jest tak silne, iż ludzie rozsumni rozważają, aby dynastia Hohenzollernów przetrwać miała do końca wolny.

KOMUNISCI A TARCIA NARODOWOŚCIOWE W CZECHO-SŁOWACJI.

Komunistyczni posłowie Czecho-słowacji Smeral, Placek i tow. wniosli do prezydenta ministrów inter-

pelację w sprawie ekscesów na tle narodowym, które miały miejsce w ostatnich czasach. Interpelacja brzmi: „Wypadki ostatnich dni dowodzą, że nacjonalistyczne podżeganie tak wśród Czechów jak i wśród Niemców jest planowo przeprowadzane. Rząd zajął stanowisko nie tylko obojętne wobec tych awantur, lecz nawet podsyca je i stara się rozwodzić narodościowe spotęgować. Nie można tego inaczej wytłumaczyć, jak tylko tem, że rząd przypuszcza, iż zdoła się nadal utrzymać przy władzy właśnie dzięki podnieconej atmosferze wśród ogółu. Z drugiej zaś strony pragnie całe zainteresowanie społeczeństwa zwrócić na stosunki narodościowe, zawiązać naród w wewnętrzne walki, a odciągnąć jego uwagę od socjalnych problemów i w ten sposób umożliwić przeprowadzenie nowych podatków”.

SOJUSZ ANGIELSKO-JAPOŃSKI A STANY ZJED.

Sojusz angielsko-japoński wzbudza tak w Anglii, jak i w St. Zjedn. poważne zaniepokojenie. W Wielkiej Brytanii podnoszą się głosy przeciw sojuszowi, który grozi oziębieniem, a może wręcz zerwaniem dobrych stosunków między Anglią a St. Zjedn.

Strasney umieścił w angielskim przeglądzie „Land mark” artykuł, w którym dowodzi, że sam fakt, iż sojusz angielsko-japoński wywołał w St. Zjednoczonych podejrzenia i niechęć wystarcza, aby wyrazić się o tym sojuszu. To, czy faktycznie zagraża on St. Zjedn. jest kwestią drugorzędną, najważniejszą jest, że opinia St. Zjedn. uważa go za nieprzychylny, wręcz wrogi dla siebie, a tem samem podkopujący przyjazne uczucia jakie dotąd żywiły Stany Zjedn. względem Anglii.

Senator amerykański O’Gorman w wywładzie udzielonej przedstawicielom prasy w Paryżu kładzie nacisk na to, że Japonii bagatelizować nie można. Jest ona potęgą na Oceanie Spokojnym i należy liczyć się z tem, że może ona zawierać z wielkimi mocarstwami sojusze, które w przyszłości mogą się stać groźne dla St. Zjedn. Gdyby Japonia wystąpiła kiedyś przeciw St. Zjedn. to jest prawdopodobnem, że W. Brytania, jako taka stanęłaby po jej stronie. Nie dozwolą jej jednak na to Dominja, które wyraźnie zaznaczyły, że tylko o tyle będą ponierały sojusz z Japonią, o ile nie zwróci się on przeciw St. Zjedn.

Niemcy o ucisku czeskim.

„Neue Fr. Presse” zamieszcza obszerny artykuł, w którym zarzuca Czechom ucisk i despotyzm w stosunku do mniejszości narodościowych i powiada, że wszyscy ci, którzy w początkach tworzenia się tego państwa odnosili się doń sympatycznie i z życzliwością, darzą obecnie Czechów, wobec biegu wypadków daleko mniejszym afektem. Zdaniem „N. Fr. Pr.” Lloyd George mówiąc o niebezpieczeństwach mogących wyniknąć ze zbyt wybujałych ambicji nowopowstałych państw, dał wyraźne świadectwo, iż zapatrywania dotyczące się kształtowania Europy środkowej uległy widocznie zmianie.

Nacjonalistyczny obłęd dał się w republice czechosłowackiej wyraźnie zauważyć. Czesi starają się przede wszystkim w sposób bardzo bezwzględny rozstrzygnąć problem językowy. Państwo które jest bądź co bądź konglomeratem narodości, spojonych z całością republiki po największej części wbrew swojej woli i tylko jedynie dzięki sile bagnetów, państwo, w którym mniejszości narodowe, tworzą de facto większość zaludnienia, musiało siłą rzeczy przez wzgląd na własne interesa zastosowywać w stosunku do tych że mniejszości taktykę łagodniejszą i nadać stanowisku swemu pozory przychylności. Niemniej jednak okazali się Czesi wobec swych nieczeskich obywateli despotycznymi i niesprawiedliwymi. Kwestia językowa jest jedną z tych kości niezgody, które tak wyraźnie świadczą o olbrzymiej przepaści, dzielącej państwo na wielkie a wrogie sobie obozy. Każdy obywatel nieczeskiego pochodzenia w republice czechosłowackiej zdaje sobie sprawę, że państwo to nie będzie mu nigdy obojętne, zwłaszcza, że na każdym prawie kroku spotyka się on z zarozumiałością i złe ukrywaną chęcią okazania mu pewnej wyższości. Czesi zdają się zapominać zupełnie o tem, że niezbyt dawno jeszcze na terytorjum obecnej, świeżo upieczonej republiki język niemiecki i węgierski miały pierwszeństwo i że wówczas tak Niemcy jak i Węgrzy nie mieli żadnego obowiązku i potrzeby uczenia się języka czeskiego lub słowackiego. Pomimo tego Czesi chcą jednym zamachem przeprowadzić reformę i bez względu na trudności, jakie tem samem innym elementom w kraju stwarzają, bez dania im możności przyzwyczajenia się do nowych stosunków, dać uparcie w kierunku jak najszybszego wprowadzenia w użycie języka czeskiego wszędzie i bez wyjątku.

Takiego sposobu postępowania nie zastosowałby napewno żaden Niemiec ani Anglik. Czesi, którzy w

1867 r. zostali w Austrii równoprawnieni, powinni byli zapewnić Niemcom przynajmniej te same językowe przywileje, jakie ongi sami posiadali. Niestety jednak kierownicy czechosłowackiej republiki postanowili inaczej; wiedzą oni bowiem, że gwałtem narzucona wspólność językowa utrzyma w całości państwo, któremu grozi rozbięcie.

W dalszym ciągu przedstawia „N. Fr. Presse” w sposób bardzo tragiczny, położenie obywateli niemieckich w państwie czeskim kreśli obraz trudności z jakimi spotyka się tam Niemiec wobec tego rodzaju językowych rozporządzeń. A więc pomijając już wysoce obrażające dumę niemiecką zniesienie z powierzchni ziemi drogich mu pamiątek i pomników dawnej świetności, Niemcy skazani są na tysiące przykrości i tak: w urzędach trudno im się orientować, ponieważ nazwy ich tak również i poszczególnych oddziałów podane są tylko i jedynie w języku czeskim, na dworcach napisy czeskie są dla Niemców niezrozumiałe, dzięki czemu otrzymując np. potwierdzenie nadania bagażu nie są oni w stanie skonstatować, czy bagaż skierowany został we właściwym kierunku. Zmienione bowiem z gruntu nazwy poszczególnych stacji nie ułatwiają bynajmniej orientacji. Skomunikowanie się z jakimkolwiek władzą przedstawia także trudność wprost nie do przełamania.

Takie i tym podobne sytuacje stwarzają zdaniem „N. Fr. Presse” drakońskie prawa w Czechach, prawa, które świadczą o niekulturalnym oporze Czechów na punkcie ich nacjonalistycznych idei, oraz wprowadzają w życie współobywateli nie dające się opisać zamieszanie.

Ustawa językowa, wprowadzona z dnem 29. lutego 1920 r. w życie, zawiera poszczególne punkta, które „N. Fr. Presse” piętnuje jako bezwzględne i nierozsądne. W zakończeniu zaś powiada, że ucisk ten wywołał już dziś w sferach niemieckich, węgierskich i polskich wielkie rozgoryczenie, i że następstwa podobnej desperacji zakłócić mogą pokój Europy. Podeptana sprawiedliwość, upokorzona duma narodów, gotowa są pomścić swoje krzywdy. Czechosłowacja stała się obecnie terenem, na którym kotłują się i wrą bezustanku kłótnie i zamieszki. Czesi nie zdają sobie sprawy, jak silnie nienawidzić ich nauczyli się ci, którzy zmuszeni zostali poddać się czeskiemu jarzmu.

Przed zebraniem Rady Najwyższej.

Sprawa Śląska pomiędzy Paryżem a Londynem.

Pocztą lotniczą od specjalnego korespondenta „Gazety Warszawskiej“.

Paryż, 3. sierpnia.

II.

(Nota francuska z 16. lipca. — Odpowiedź angielska z 20. lipca. — Interwencja Francji w Berlinie. Raport komisarzy z 19. lipca. — Upór Angli. — Na punkcie martwym.).

Dnia 16. lipca, odpowiadając na nagłą zapytania W. Brytanii, która chciała zwołać Radę Naczelną na 24. tegoż miesiąca i rozstrzygnąć jak najszybciej sprawę Śląską, rząd francuski przesłał do Londynu stanowczą i doniosłą notę, w której:

1) stwierdził istnienie przygotowań do powstania niemieckiego, stąd wniosek, że Rada Naczelna nie może obradować pod podobną groźbą i nie może pozwilić decyzji, nie mając możliwości jej wykonania;

2) domagał się natychmiastowego wysłania posiłków na Śląsk w celu zapewnienia bezpieczeństwa i uszanowania decyzji Aliantów;

3) żądał zwołania Komisji rzeczoznawców, która będzie próbować dojść do porozumienia w sprawie przyszłej granicy polsko-niemieckiej, którego to porozumienia nie zdołała osiągnąć Komisja plebiscytowa w Opolu;

4) wreszcie podkreślał, że Rada Naczelna wówczas dopiero zebrać się będzie mogła, kiedy posiłki przybędą już na Śląsk i rozlokują się na miejscu, oraz kiedy komisja ekspertów doprowadzi swe prace do fa-zy końcowej.

Rząd francuski zakomunikował treść powyższej noty rządowi włoskiemu, a jednocześnie tego samego dnia (16. lipca) p. Karol Laurent, ambasador francuski w Berlinie, udał się „Auswärtiges Amt“ i wręczył Dr. von Rosenowi notę, w której zwrócił uwagę rządowi niemieckiemu na ciągłe zamachy przeciwko Francuzom, należącym do międzysojuszniczych władz wojskowych lub cywilnych na Śląsku; uczynił rząd niemiecki odpowiedzialny za nowe przygotowania do powstania niemieckiego, albowiem rząd ów toleruje rekrutację, przewóz i uzbrajanie „Selbstschutz'u“, oraz uprzedził rząd niemiecki, że rząd francuski, który na życzenie Aliantów wziął na swe barki największą odpowiedzialność, zarządził odpowiednie środki celem natychmiastowego wysłania jednej dywizji na Śląsk. Nota żądała, aby Niemcy wydały „całkowite i natychmiastowe zarządzenia“ w celu:

1) Rozbrojenia, rozwiązania i oddalenia od granicy Śląskiej organizacji samoobrony i t. zw. „wolnych oddziałów“;

2) Wykonania bez żadnego oporu decyzji Aliantów w sprawie Śląskiej;

3) Zapewnienie szybkiego przewozu posiłków sprzymierzonych, które będą ewentualnie wysłane na Śląsk.

„Temps“ (z 17. lipca) takim komentarzem opatrzył powyższe „demarche“ p. Laurenta: „Francja nie pozwoli, aby ją lekceważono. Nasz ambasador powiedział to w Berlinie. A w razie potrzeby Francja ma inne jeszcze sposoby, aby wymóc sobie szacunek“...

Anglicy odpowiedzieli na notę francuską dopiero 20. lipca. Przyniósł ją na „Quai d'Orsay“ sir Milne

Cheetham, brytyjski „charge d'affaires“ w Paryżu. W nocy swej lord Curzon dowodził:

1) że na Śląsku z powodu żniw panuje spokój, a więc chwila do powzięcia ostatecznej decyzji jest odpowiednią;

2) że sprawę ewentualnego wysłania posiłków zbada Rada Naczelna;

3) że Rada Naczelna winna się zebrać jak najszybciej (np. 28. lipca) i od razu podzielić Śląsk pomiędzy Niemców a Polskę, bez powierzenia przeprowadzenia dodatkowej ankiety Komisji rzeczoznawców.

Półrządowy „Daily Chronicle“ (z 20. lipca) tak scharakteryzował słuszne i logiczne żądania francuskie zawarte w nocy z 16. lipca: „Można powiedzieć bez przesady, że żądania Francji w sprawie terminu zebrania się Rady Naczelnej i rozstrzygnięcia sprawy Śląskiej, podkopując podstawy współpracy francusko-angielskiej i przedłużając do nieskończoności stan nie pokoju i niepewności w całej Europie środkowej, mogą zniszczyć dobre wyniki mającego porozumienia aliantów w sprawie dszkodowań“...

Na co odpowiedział „Temps“ (z 21. lipca): „Zdając sobie lepiej niż ktokolwiek inny sprawę z wagi i nagłości zagadnienia Śląskiego, Francja bynajmniej nie chce opóźnić jego rozstrzygnięcia. Francja chce przeprowadzić coś wręcz przeciwnego: chce aby było istotne rozstrzygnięcie. Nie będzie go bowiem, jeśli Alianci nie będą mieli środków, które zmuszą strony do uszanowania zapadłej decyzji“.

W międzyczasie, w przeddzień nadejścia odpowiedzi angielskiej, nadszedł do konferencji ambasadorów z Opoli dokument, który w zupełności potwierdził słuszność tezy francuskiej. Była to wspólna nota komisarzy (z dnia 19. lipca), w której gen. Le Rond, sir Harold Stuart i płk. Visconti dochodził do konkluzji następujących:

1) Sytuacja na Śląsku Górnym jest poważna i domaga się natychmiastowej uwagi rządów sprzymierzonych;

2) Pozostanie ona niepewna tak długo, dopóki nie zapadnie decyzja, jednakowo pożądana przez obydwie strony;

3) Siły, jakimi rozporządza Komisja Międzysojusznicza są niewystarczające nie tylko dla uniemożliwienia wszelkiego powstania, ale nawet dla utrzymania ładu. Jeśliby mocarstwa zwlekły z decyzją wzmożenie wojsk byłoby jeszcze bardziej potrzebne i jeszcze bardziej naglące.

Rząd francuski wykorzystał powyższy raport i tego samego dnia, w którym otrzymał odpowiedź angielską (20. lipca), przesłał do Londynu swoją odpowiedź, w której powołując się na raport komisarzy — uzasadniał swoje poprzednie stanowisko, domagając się na nowo wysłania posiłków na Śląsk i zwołania komisji ekspertów, a dopiero kiedy posiłki będą na miejscu i kiedy eksperci ukończą swoje prace — zwołania Rady Naczelnej.

Anglicy przecież nie ustępowali. W rozmowie, jaką dnia 21. lipca ambasador francuski hr. de Saint-Aulaire odbył z lordem Curzonem, ten ostatni obstawał całkowicie przy swych żądaniach zawartych w nocy angielskiej z 20. lipca. Lepiej: ponieważ Francuzi w

swej odpowiedzi z 20. lipca powoływali się na raport komisarzy z 19. lipca, przeto „Foreign Office“ puścił dnia 22. lipca do prasy za pośrednictwem Agencji Reuter'a komunikat, w którym czytaliśmy: Błędem zupełnie byłoby wyobrażać sobie, że otrzymanie raportu wysokich komisarzy wpłynęło w jakimkolwiek stopniu na poglądy rządu brytyjskiego. Przeciwnie wartość orędzia komisarzy uzasadnia tylko angielski punkt widzenia, t. zw. jak najszybszego rozstrzygnięcia sprawy Śląskiej przez Radę Naczelną“.

A więc jeden i ten sam dokument inaczej był rozumiany na „Quai d'Orsay“, a inaczej w „Foreign Office“.

„Temps“ (23. lipca) pisał, odpowiadając na komunikat Reuter'a: „Chętnie przyznajemy, że komisarze zalecają szybką decyzję; jesteśmy przekonani, że wygranoby tylko na czasie, gdyby już tydzień temu wysłano na Śląsk posiłki i zwołano komisję ekspertów, jak się tego domagał rząd francuski. Ale każdy człowiek lojalny przyznać musi również, że komisja międzysojusznicza w Opolu uważa, iż ma za mało sił zbrojnych“.

Konwersacja dyplomatyczna pomiędzy Londynem a Paryżem utknęła więc na punkcie martwym, znajdowała się w „impasse“. A tymczasem „Foreign Office“, aby wzmocnić swoje stanowisko i wytracić (przy najmniej częściowo) Francji argument wspólnej noty komisarzy, tak się urządził, że dnia 23. lipca otrzymał od sir'a Harolda Stuart'a depezę z Opoli, domagającą się jak najszybszego rozwiązania i zwołania Rady. Sir Harold Stuart dodawał, że na terytorium plebiscytu nastąpił spokój i że „należy skorzystać z sytuacji“.

Tak więc dnia 19. lipca sir Harold podpisał się pod wspólnym raportem komisarzy, adresowanym do komisji ambasadorów, w którym donoszono, że „sytuacja na Śląsku jest groźna“, a w cztery dni potem depešował do Londynu, że na Śląsku „nastąpił spokój“, albowiem ów „spokój“ potrzebny był „Foreign Office“owi...

Rozumiejąc, że nie sposób jest stać dalej na punkcie martwym Francuzi postanowili powziąć pewne inicjatywy aby poniekąd wbrew woli jej kierowników, pociągnąć mimo wszystko W. Brytanię za sobą. Czy się to dyplomacji francuskiej udało — to inna sprawa.

Kazimierz Smogorzewski.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc sierpień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z opaski „Słowa Polskiego“.

Do naszych prenumeratów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

PROF. DR. ADOLF CHYBIŃSKI.

Z współczesnej muzyki.

(Ciąg dalszy.)

Dzisiejsza muzyka coraz mniej posługuje się długimi frazami melodyjnymi zbudowanymi symetrycznie, podzielonymi na małe części zakończone kadencją (miejscami spoczynku). Nie można twierdzić, iż to jest objaw braku inwencji; wszak np. Schoenberg też udowodnił, że gdy duch kompozycji tego wymaga, umie wprowadzić szerokie, śpiewne melodie, np. w słynnych „Gurre-Lieder“. Ale inwencja melodyjna nie musi objawiać się tylko w długich śpiewnych melodiach. Obok melodi istnieją melos, tj. melodyjny tok kompozycji, polegający na improwizacyjnej łączności motywów melodyjnych nie w jednym głosie tylko u mieszczonych i nie tworzących razem geometrycznie uformowanych fraz. Wewnętrzny między nimi związek tworzy zwartość melodyjną, formalną. Niektórzy rozbrzmiewa naraz kilka motywów lub nawet kilka tematów, z których żaden nie jest dominującym, wszystkie zaś tworzą właśnie melos kompozycji i meliczny formę. Debussy był pierwszym prawdopodobnie, który wystąpił przeciw matematyczno-symetrycznej budowie kompozycji, jako tamującej (w nowym stylu) tok inspiracji. Wszelkie z góry przewidziane powroty tematów i z góry przewidziane stosunki tonalne, wszelkie wypracowane schematy modulacyjne (jak np. w sonacie lub fudze klasycznej i romantycznej) są czynnikami wrogim twórczości swobodnej i kierującej się inspiracją chwili. Formę i spójność należy osiągać wewnętrznymi związkami nie zewnętrzny i szablonoowo upożądkowanym materiałem formalno-technicznym. Nowa treść powinna znaleźć sobie nową formę i na odwrót. Wiemy, że da-

żenia tej kategorii datują się już od czasów Berlioza, Liszta i Wagnera; ale konsekwentne ich przeprowadzenie we wszystkich elementach muzycznych i ich związkach — to owoc XX wieku, owoc potężnych zmagani i imponującej pracy intelektualnej, godnej podziwu nawet wtedy, gdy nie towarzyszy mu lojalność poglądów i — zrozumienie.

Spotkać się można z twierdzeniem, iż sztuka tego rodzaju jest sztuką intelektualistów muzycznych. Jest to niewątpliwie słuszne mniemanie. Niemniej intelektualista był Bach, który prawdopodobnie najdłużej przetrwał dziejowe burze muzyki. Jest przytem rzeczą charakterystyczną, że intelektualnie pojmują muzykę najdawniejszą ci, którzy w tensam sposób odnoszą się do muzyki najnowszej. Emocjonalnie bowiem mogą się odnosić tylko do tej muzyki, która w czasach ich muzycznego wzrostu i dojrzewania była icszcze w obiegu lub dopiero powstawała. Przyzwyczajali się do techniki swych czasów, do charakterystycznych zwrotów i wyrażeni, fraz i konwenansów, wobec czego łatwiej im było (i jest) pojmować sztukę swych czasów emocjonalnie. Ktokolwiek zdobył możność poznania dokładnie rozwoju całej muzyki, ten góruje nad innymi. A tych jest niewiele. Najtrudniej połączyć przy doznawaniu wrażeń muzycznych intelekt i sentyment. A tego właśnie wymaga współczesna muzyka. Musimy jej przyznać bezwzględnie jedno: że dąży wszelkimi drogami do uwolnienia twórczości, muzycznej od wszelkich konwenansów przez pogłębienie i znaczne rozszerzenie środków wyrazu, ekspresji muzycznej.

Do tych środków zaliczymy także rytmikę. W muzyce orientalnej rytmika jest bez porównania bogatszą i dla europejskiego ucha bardziej skomplikowaną niż europejska. Najczęściej innym jest rytm melodii śpiewanej, innym zaś rytm akompaniującego instrumentu (choćby hebenka!). W związku z tem miary taktów bywają bardziej wyszukane, zwłaszcza ta-

kty nieprzystające (np. 5/8, 7/8, 11/8 itp.). Ucho europejskie nie jest wprawdzie niepolatne dla tych pięknych efektów, ale nie w tym stopniu co ucho człowieka orientalnego. Wraz z ustawiczną zmianą harmonii i modulacją, wraz z asymetryczną budową fraz i motywów zmienia się we współczesnej muzyce ustawicznie miara taktu. Można z pewnem prawdopodobieństwem przypuścić, że jak powoli znikają wszelkie znaki przykluczowe (krzyżyki i bemole), oznaczające tonację, która coraz konsekwentniej jest zarzucana, tak zniknie i miara taktu oznaczana liczbami. Zupełna zatem swoboda, a jak chcą obecni rosyjscy artyści: zupełne wyzwolenie z pod dotychczas panujących praw, „konwenansów“ i „szablonów“. Krępujących swobodny tok inspiracji, ekspresji!

Jest rzeczą zrozumiałą, iż ten rodzaj techniki i formowania muzycznych myśli nie może być wyjaśniony ze stanowiska romantyki muzycznej lub nawet twórczości z czasów Wagnera i jego bezpośrednich następców. Jest to tylko jedna z możliwości muzycznych, ale nie jedyna metoda. Wszak znajdziemy i w utworach Debussy'ego, Scriabin (stosunkowo dość często) i Schoenberga ustępy, które w swej budowie formalnej i pod wieloma innymi względami dadzą się objaśnić niekoniecznie dzisiejszą składnią muzyczną, choć ich styl jest zupełnie świeży. Ale z drugiej strony nie można powiedzieć aby te najnowsze dążenia nie posiadały swej logiki konstrukcyjnej. „W tem szaleństwie jest metoda“, i to metoda bardzo ścisła. Znajdujemy wszędzie jej dowody, ale warunkiem znalezienia ich jest przyzwyczajenie się do tej muzyki. Wszak styl Wagnera i styl Debussy'ego też wymagał w swym czasie wsłuchania się, za którym nastąpiło przyzwyczajenie i — zrozumienie.

(C. d. n.)

Syndykat zbożowy spożywców.

Wprowadzenie wolnego obrotu ziemiopłodami wytworzyło zmienioną sytuację aprowizacyjną. Ludność miast zmuszona jest obecnie sania starać się o zaopatrzenie w zboże i makę, albo skazana będzie na najstraszliwszy wyrzysk ze strony rozbewstwień paskarstwa. Tą myślą kierowani przewodnicy spółdzielni rolniczo-produkcyjnej „Zagon” wystąpili z inicjatywą, mającą na celu zrzeszenie organizacji konsumowych dla skupywania wspólnymi siłami zboża na potrzeby swoich członków. Zdano przytem zainteresować tą sprawą tutejsze koła ziemiańskie i zapewniono ich współdziałanie w tym kierunku.

Pierwsze posiedzenie interesowanych stron odbyło się w niedzielę w sali posiedzeń Tow. Gospolarnskiego przy ul. Kopernika 20 w obecności dwudziestu kilku delegatów różnych zrzeszeń. Przewodniczył obradom: prezes Rady nadzorczej „Zagonu”, p. Aleks. Sadowski, referat wstępny wygłosił dyrektor tej spółdzielni, p. Witold Karczewski.

W krótkim a treściwym przemówieniu pan K. uzasadniał konieczność stworzenia roległej i zasobnej w środki organizacji do skupu zboża bezpośrednio od producentów na zasadach bezwzględnej równości; do organizacji tej należeć mogą i powinny wszelkie spółdzielnie, zakłady przemysłowe oraz instytucje finansowe, o ile zechcą finansować organizację. Każda instytucja może otrzymać tyle zboża, ile wykazuje jej istotne uzasadnione zapotrzebowanie najwyżej na okres dwu miesięcy i to za gotówkę po cenie, jaką ustanawiałby dla każdego takiego okresu syndykat, mający się stworzyć. Zasada, którą należy przyjąć, że wszystkie udziały są równe i dają prawo do jednego tylko głosu, zabezpiecza zupełnie od młoryzowania członków słabszych przez silniejszych. Przydział zboża na podstawie uzasadnionego zapotrzebowania usuwa możliwość paskowania nabytym zbożem, nad czem czuwać musi komitet rozdziałowy, odpowiednio dobrany. Tak zorganizowany syndykat ochroni liczną rzeszę konsumentów, tak ze sfer robotniczych jak urzędniczych i wogóle inteligencji od wyrzysku przez spekulację, która zaczęła już działać, wykupując zboże po cenach wygórowanych, nie uzasadnionych bynajmniej koniunkturą targową. Nim Rząd pomyśli o środkach ratunku wobec idącego do nas widma głodu wogo od wschodu, musimy ratować się sami.

Następnie obecni na posiedzeniu przedstawiciele producentów a zarazem organizacji ziemiańskich pp. Adam Głazewski i hr. Skrzyński dawali wyczerpujące wyjaśnienia co do spekulacji gospolarnskiej i stosunku rolników większych do tej sprawy.

W Małopolsce wschodniej u rolników średnich i większych stał zbiorów jest taki, że w pszenicy oziemej brak jest 95 proc. do stanu normalnego z przed wojny, w życie ozieme brak 70 do 75 proc. w zbożach jarych, które dobrze obrodziły, jest jednakże od 40 do 50 proc. niedoboru w porównaniu z produkcją normalną. Ziemniaki wprawdzie u nas obrodziły, ale że w Kongresówce i Wielkopolsce wskutek suszy zmarniały, naogół więc będzie niedobór.

W kołach ziemiańskich coraz większe zrozumienie nie znajduje myśl, że więksi producenci powinni wejść w bezpośrednią styczność z organizacjami konsumentów i wyłącznie im zbywać cały rozperządzalny zapas ziemiopłodów po cenach realnych. Tą sprawą właśnie zajmowało się Zjednoczenie ziemian na posiedzeniu 16 zm. umyślnie w tym celu zwołanem. Ogólnie zgodzono się na to, że w doborze zrozumianym interes e własnym jak i w interesie konsumentów nie należy dopuszczać do chowania i magazynowania zboża, lecz oddawać je na czys siosownie do istotnej potrzeby spożywców, a więc pierwszy zapas ma mieć już gotowym w terminie 1 listopada. Ziemianie jednak nie chcą trudzić ogółu konsumentów zbyt daleko idącymi obietnicami, oddadzą tylko tyle, ile dać będą mogli bez uszczerbku dla samych siebie, około połowy zapasu będą musieli zatrzymać na własne potrzeby, zwłaszcza dla wymiany na towary niezbędne w gospodarstwie rolnem, jak maszyny, żelazo, smary, pasy, opał itd.

Po tych wyjaśnieniach rozwinęła się dość długa dyskusja na temat wolnego handlu, przedstawiciele bowiem konsumentów robotniczych i kolejowych pp. Chrystowski i Rudkowski postawili sprawę na ogólniejszym gruncie, twierdząc, że wszelkie nasze usiłowania do niczego nie doprowadzą, ponieważ wolny handel jest absurdem, że należy powrócić na drogę kontyngent, że szlachetniejsze jednostki z pośród ziemian w najlepszym razie zdołają dać konsumentom znikomą zapas zboża, bo większość pójdzie na lep cen paskarskich, wreszcie, że musimy na razie rozwiązać sprawę byłoby tworzenie giełd zbożowych za przykładem Warszawy, gdzie już taką giełdę założono. Mimo to chętnie będą współdziałać przy utworzeniu proponowanej organizacji, ockolwiek myśl tę uważają już za spóźnioną, bo sytuacja jest błędnie poważna i największe konsumy mają zapasów zaledwie na parę tygodni. Regulacjom cen musi być sam Rząd, ale niestety obecny Rząd płaci ceny wyższe od targowych.

P. Głazewski stwierdza, że koła ziemiańskie zgodziły się na wolny handel pod 2 warunkami, że 1. granice na wywóz zboża będą ściśle zaniknięte i 2. że Rząd postara się o znaczny zapas zboża, aby go w danej chwili rzucić na rynek celem pokonania spekulacji. Zdaniem mowcy kontyngent nas nie uratuje

a przeważnie doprowadziły do katastrofy, bo nie wydobędzie zboża od chłopów; giełdę zbożową uważa za pożyteczną, bo ogłaszanie cen pohamuje w pewnym stopniu spekulację.

Po przemówieniach kilku jeszcze mówców pp. Stan Zmory, Hammera, Völkl, Skoczylasowej, Wojciechowskiego i in. zgodzono się ogólnie na konieczność utworzenia wspólnej organizacji dla skupu zboża i wybrano ściślejszy komitet dla opracowania szczegółów. Do komitetu tego weszli pp. Sadowski, Karczewski, Krzysztof Krzysztofowicz, inż. Wiktor, Rudkowski, radca Kamieński i Wojciechowski. Statut organizacji ma być opracowany w ciągu najbliższych dni.

Z zadowoleniem należy zanotować fakt, że inicjatywa prywatna ujmuje w sposób tak poważny i zasadniczy kwestię wyżywienia ludności miejskiej, i że Zjednoczenie Ziemiaków żywnoś niclako dostawy swoich członków, bo to daje pewność, że zboże raz zakupione i zadatkowane, dostanie się istotnie do rąk konsumuentów, bez dalszych pośredników.

GŁOSY PUBLICZNE.

Nasza oszczędność.

„Oszczędność poprawi naszą walutę!”, „Tylko oszczędność wprowadzi nasze gospodarstwo na normalne tory!”, „Oszczędność nas wybawi!”, oszczędność, oszczędność i jeszcze raz oszczędność — słyszemy z ław ministerjalnych, poselskich, z katedr uniwersyteckich, ambon, słyszymy w domu, na ulicy, w teatrze, wkrótce zobaczymy oszczędność wyświetlaną w kinoteatrach — nie widać jej jednak u góry, nie widać u władz wykonawczych, nie widać jej u p. ministra skarbu, który o niej mówi najgłośniej i najgłośniej do niej nawołuje.

Kto nie wierzy, niech posłucha. Opowiedzieć pragnę o kilku autentycznych faktach jakie mnie się wydarzyły, a przypuszczam — ba pewny jestem, że dziesiątki tysięcy obywateli polskich doświadczą tego codziennie.

Zaznaczam, że na równi z marnowaniem dobra materialnego, stawiam marnowanie czasu osób prywatnych i urzędników państwowych, marnowanie lub niepotrzebne zużywanie materiałów, jak papieru, piór, atramentu itd.

Oto obrazki z życia:

Jako adwokat otrzymuję zlecenie od osoby mieszkającej za granicą, bym w jej imieniu (pełnomocnictwo przesyła), podjął sumę 2.500 Mk. ubezpieczoną dla niej hipotecznie, sumę pokwitował i wydał zezwolenie na jej ekstatulację.

By uczynić zadość otrzymanemu zleceniu, muszę przede wszystkim zapłacić podatek od kapitału hipotecznie zabezpieczonego, bez okazania bowiem kwitu nań ani referent nie wylrzytelni mego kwitu, ani sąd nie zezwoli na ekstatulację.

Podatek ten za rok bieżący wynosi od 2.500 Mk. 25 Mk.

Ażebym go zapłacić, muszę uzyskać jego wymiar, tak zwany „nakaz zapłaty”. By uzyskać taki nakaz muszę zawiadomić władzę skarbową, że pan taki a taki ma na takiej a takiej hipotecie ubezpieczoną sumę 2.500 Mk.

Nie pozostaje mi nic innego jak wędrowka do odpowiedniego urzędu skarbowego, odszukanie dotyczącego referenta, skłonienie go do zrobienia „przypomnienia z urzędu”, że pragnę taki podatek zapłacić, dokonania wymiaru, polecenia wygotowania „nakazu zapłaty”, zarejestrowania go i wydania mi.

Każdy kto zna choć trochę pracę w naszych urzędach skarbowych i konieczną zresztą drobiazgowość w manipulacji, przyzna, że załatwienie tych czynności za mnie co najmniej 4 do 5 godzin — co najmniej mówię, licząc, że zastane referenta, że ten będzie wolny, że zdoła natychmiast mnie wysłuchać i zrobić o co go poproszę, że nie będzie miał przed swym stołem ognika z podobnych jak ja petentów.

Jeżeli posłaniec, który list odnosi, żąda dzisiaj za drogę i około 20 minut czasu do 100 Mk. — ile ja mam i muszę zażądać jako adwokat za stracone 4-5 godzin najdroższego czasu, bo w godzinach porannych, w których jedynie sprawy w urzędach załatwiać mogę?

By klientowi oszczędzić kosztów, wybieram drogę tańszą aczkolwiek dłuższą: oto piszę do władzy skarbowej z prośbą o wymiar podatku od sumy 2.500 Mk. ubezpieczonej tak a tak.

Papier kosztuje 3 Mp., koperta 2 Mp., porto 5 Mp. — no i za napisanie podania coś mi się należy.

Posłałem: czekam — czekam tydzień, dwa, trzy — klient urguje, nie tylko bowiem chce mieć swą sumę, lecz urguje go o jej odbiór i ekstatulację dłużnika, któremu to do uregulowania interesów pilnie potrzeba. Ja odpowiadam: „pan oszczędzi” i znowu napiszę kopertę, porto, koszt listu itd. W końcu po 4 lub 5 tygodniach dostanę „nakaz zapłaty”. Że tak późno nie winuję urzędnika, on bowiem ma setki takich prośb dziennie do załatwienia.

Skarb wydał tymczasem moc grosza na opłacenie urzędnika wymierzającego podatek, na papier potrzebny na referat i nakaz zapłaty, na opłacenie personalu pomocniczego przy przepisywaniu referatu, ekspedycji, zaciągnięciu w księgi itd. itd. — znowu portoria, pocztę, listowny, jego nogi spracowane, jego buty podarte itd. itd.

Lekko liczone uzyskanie takiego nakazu zapłaty

na podatek 25 Mp. kosztuje Skarb Państwa około 100 Mp. a kontrybuenta drugie tyle w gotówce, a w czasie zmarowania na nieproduktywną pracę ludzka nieskończenie więcej.

Myślicie Państwo, że na tem koniec? Jeżeli ze chcecie przeczytać com tu napisał, opowiem Wam później ile jeszcze czasu, pieniędzy i pracy straciło Państwo i kontrybuent przy zapłacie tych 25 Mp.

Dr. Wł. M.

Z KRAJU

Jarosław.

Zabawa w autonomię. — Oficerowie a „cywile”. — Curiosum towarzyskie.

„Chcemy burmistrza” i „chcemy komisarza rządowego” — oto hasła dwóch zwalczających się partii, które wytworzyły się w łonie tutejszej Rady miejskiej. Podczas gdy jednak pierwsza partja ma za sobą chyba tylko tradycję, stając w obronie zagrożonej rzekomo autonomii, myślą przewodnią drugiej partji, mającej najwięcej zwolenników między mieszczaństwem polskim, jest gruntowna sanacja obecnych stosunków miejskich, oparta na głębokiem no i szerszym przeświadczeniu, że Rada miejska w obecnym składzie jest niezdolną do życia, niezdolną do jakiegokolwiek akcji, celem poprawienia finansów gminy.

Nic dziwnego więc, że ostatnie posiedzenie Rady, zwołane w celu wyboru burmistrza, spaliło na panewce. Powodem tego był wprawdzie brak przepisane-go kompletu, ale i komplet nie posunąłby sprawy naprzód, ponieważ zwolennicy zawieszenia autonomii byli zdecydowani na secesję, byleby do wyboru nie dopuścić.

Ciekawe jest stanowisko władz administracyjnych wobec tego konfliktu. Starostwo jarosławskie idzie na rękę przeciwnikom wyboru burmistrza, podziela- jąc ich poglądy na sprawność i wartość Rady miejskiej. Podobno kandydat na komisarza rządowego jest już upatrzony, chodzi jeszcze o Radę przyboczną.

Odmienne stanowisko zajęło w tej sprawie Namiestnictwo, które — wbrew swej tradycji — chce ratować i podtrzymać omdiewającą z anemji autonomię, nakazując wybór burmistrza w myśl życzeń mniej licznych i mniej stanowiskiem, jak raczej kieszenia, wpływowych radnych. Na nic jednak wszelkie zabiegi, iniekcje kamforowe zaordynowane przez p. Głęckiego, nie są w stanie podtrzymać pacjentkę, pomóc może tylko „cesarskie cięcie”. Wprawdzie zwolennicy autonomii starają się sprawę przewlec, chcą nawet przez zastępców wybierać burmistrza, choć to jest niedopuszczalne, ale wobec zdecydowanego stanowiska drugiej partji i nastroju w poważnych sferach obywatelstwa, życzenia ich nigdy nie zostaną zrealizowane.

Inny przykład rozdwójenia i partyjności, stanowiący kto wie czy nie unikat w całej Małopolsce, przedstawia stosunek wojska t. j. oficerów do inteligencji cywilnej. Stosunek ten, zrazu bardzo serdeczny, którego wyrazem i symbolem było wspólne Kasyno wojskowo-cywilne, zaczął się psuć z chwilą, kiedy do Jarosławia przybył obóz ćwiczebny 6-tej armji z całym legionem oficerów, no i kiedy nastąpiła zmiana dowódcy garnizonu. Panom tym — obcym przybylszym — nie podobało się to zgodne pożycie z inteligencją cywilną i rozpoczęli kreć robotę, aby cywilów z Kasyna usunąć. Urządzili więc zebranie oficerów, gdzie przeforsowali uchwałę — wbrew wyraźnemu sprzeciwieniu się poważnej mniejszości, — iż Kasyno ma mieć charakter czysto wojskowy, a cywile, przyjęci na podstawie uchwały Wydziału, za wniesieniem osobnego podania(!), mogą być „tolerowani” jako goście.

Rzecz naturalna, że na taką tolerancję ludzi przeważnie z domowem wykształceniem nie mogli się zgodzić cywile z wykształceniem akademickiem a przynajmniej średniem no i Kasyno rozbiło się. Zaznaczyć należy, że oficerowie powoływali się na komendanta DOGemu w Łwowie iż jego życzeniem właśnie było oczyszczenie Kasyna z cywilów, co okazało się nieprawdą; w tej metodą była w tym wypadku wola ambitnego ówczesnego komendanta garnizonu.

Odtąd istnieła w Jarosławiu dwa kasyna: wojskowe i cywilne, przyczem cywilne kasyno ma pośród swoich członków całą artylerję i wogóle najinteligentniejszy żywioł z pośród oficerów; prezesem jest również wojskowy (pułkownik), a wojskowe kasyno, bojkotowane naturalnie przez ludność cywilną, jednocy samych oficerów.

Zdawało się, że obecnie stosunki zmieniają się na lepsze; ze strony nowego komendanta DOGemu wyszła inicjatywa do usunięcia istniejącego rozłamu, przyjęta bardzo życzliwie przez Wydział Kasyna cywilnego, miały być prowadzone pertraktacje celem połączenia obu towarzyszy, ale o dalszej akcji nie słychać. Sprawa utknęła z powodu niechęci oficerów, a raczej niektórych jednostek, którym taką fuzję się nie podoba i które nie omieszkały „odpowiednio” poinformować swoją władzę przełożoną.

Możeby tą sprawą zajęło się DOG., które przecież osobnym rozkazem nakazało oficerom utrzymywać jaknajlepsze stosunki z ludnością cywilną. W każdym razie nie zaszkodziłoby, gdyby DOG. zechciało poinformować się dokładniej o całej sprawie, ale u reprezentantów inteligencji cywilnej.

„Rewolucja”.

W krakowskim „Czasie” czytamy:

W kołach inteligencji mówiło się w ostatnich tygodniach o prof. Stanisławie Grabskim, przedewszystkiem z powodu jego „Rewolucji”, studium społeczno-psychologicznego (Warszawa 1921. Perzyński-Nikiewicz i Ska). Książka to nadzwyczaj bystra i sugestywna. Autor tłumaczy w przedmowie, jak u nas, mimo faktycznej nierewolucyjności społeczeństwa polskiego za wolnej Rzeczypospolitej, po jej upadku powstały na tle dążeń do niepodległości sympatie dla rewolucji, która miała być jednym z taranów, rozbijających państwa rozbiorowe; dziś, kiedy zadaniem naszym jest nie rozbijanie cudzych państw, lecz budowanie własnego, ogół społeczeństwa winien sobie dokładnie zdać sprawę z roli rewolucji w życiu społeczeństw i nauczyć się przykładem Francji i Rosji, unikać gromadzenia czynników, które tam wywołały rewolucję. Określeniu tych czynników fizjologii, a zarazem psychologii rewolucji poświęcona jest główna część dzieła prof. Grabskiego. Na podstawie bogatego materiału historycznego stwierdza autor, że przyczyną rewolucji jest zawsze rozkład myśli i woli w kierującej państwem warstwie ludności. Gdy ta warstwa ulegnie całkowitemu rozkładowi, wtedy pierwsze lepsze wstrząśnienie, spowodowane niepowodzeniem zewnętrznym lub kryzysem gospodarczo-finansem lub spórami religijnymi, albo nawet rozterkami dynastycznymi, prowadzi do wielkiej rewolucji. Tę zdolają czasem opóźnić niezspsute jeszcze części warstw rządzących i wtedy kończy się na małej rewolucji.

Typowy przebieg wielkiej rewolucji jest następujący: Zaburzenia ludności, pozbawionej zaspokożenia najwyższych potrzeb, rozrastają się wskutek słabości rządu i powodują upadek dotychczasowej władzy państwowej. Opinia publiczna powołuje do rządu ludzi z warstwy dotychczas rządzącej, ale opozycyjnych wobec ostatniego rządu. Ci nie mają jednak dość powagi i siły by zrewolucjonizowane tłumy ująć z powrotem w karby porządku. Korzystają z tego radykali, głoszący zburzenie dotychczasowego porządku i narzucają się tej warstwie, która chciała tylko poprawić istniejący ustrój. Dopuszczeni do władzy, rozbijają rząd na szereg władz, idących za coraz dzikszymi instynktami tłumu. Powoduje to zupełny zanik wszelkiej woli kierowniczej w państwie i narodzie i wśród walk wszystkich ze wszystkimi anarchja rewolucyjna dochodzi do szczytu. Wtedy elementy skrajnie rewolucyjne tworzą nowy rząd, opierający terror na tłumy, utrwalają swe panowanie i niszczą do reszty życie ekonomiczne i kulturalne. Gdy coraz dziksze metody postępowania nie podnoszą produkcji, rząd spuszcza z terroru, dopuszcza do funkcji państwowych żywioły nierewolucyjne, odstępując od niewykonalnych zasad radykalnych. To podnosi czynniki, dążące do przywrócenia dawnych stosunków ekonomicznych, ale wobec silnej armii rewolucyjnej nie śmia one kuścić się o obalenie rządu rewolucyjnego. Czyni to sama — armia, która w odpowiedniej chwili bierze sama w swe ręce władzę w państwie. Następuje okres dyktatury wojskowej, czasem ekspansja militarno-zdobycza na rod, zawsze restauracja władzy przedrewolucyjnej. Trwała zdobycza rewolucji jest tylko ruina majątkowa znacznej części warstwy poprzednio rządzącej i przeniesienie jej bogactw, o ile nie uległy zniszczeniu, do rąk ludzi nowo wzbogaconych. Co się tyczy przemian ustroju państwo-społecznego, to będą one po

rewolucji znacznie mniejsze niż te, któreby były nastąpiły bez niej drogą naturalnej ewolucji.

Jedyną skuteczną ochroną przed rewolucją jest jasna, konsekwentna myśl państwowo-polityczna i siła woli w warstwie kierującej, a przedewszystkiem w rządzie. Ten musi pamiętać, że rewolucję francuską wywołało (nie spowodowało) nie co innego, tylko impas skarbowo-gospodarczy, w jakim się znalazła ówczesna monarchia francuska. Więc głównym przedmiotem troski nowego rządu i sejmu powinny być obecnie sprawy skarbowo-gospodarcze...

Czytając bystre wywody prof. Grabskiego, przypominały sobie nieraz podobne obserwacje i wnioski — Arystotelesa (Polityka) i Machiavela (Dyskursi). Na porównaniu z nimi autor nie wiele traci. To też książka jego powinna znaleźć dużo czytelników.

Nauka i sztuka.

Orłowicz Mieczysław Dr. Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckim (ze 112 ilustracjami i 3 mapami). Lwów—Warszawa, Książnica polska Towarzystwa Nauczycieli Szkół wyższych—wydane staraniem „Komitetu narodowego obrony Spisza, Orawy i Podhala w Warszawie” (Polska biblioteka turystyczna), 1921. 4 m., str. 411 X 288.

W pięknie rozwijającej się „Polskiej bibliotece turystycznej”, wydawanej z subwencją ministerstwa robót publicznych w Warszawie, ukazał się świeżo nowy przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckim p. dr. Mieczysława Orłowicza, tak zasłużonego pracownika na polu naszej literatury turystycznej. Opierając się zarówno na własnych spostrzeżeniach, jakie poczynił w czasie bezwzględnych wycieczek na Spisz i Orawę w latach 1908—1912, jakoteż na bogatej odnośnej literaturze polskiej i niemieckiej, kreśli dr. Orłowicz w pierwszej części ogólnej statystykę wyznań i narodowości opisywanych ziem, przed wojennymi stosunkami narodowościowymi historię Spisza, za stanowiąc się dalej nad krajem samym, mieszkańcami i zabytkami artystycznymi Spisza, opowiada o historii Orawy, charakterze jej i ludności w ostatnim wroście ustępuje tej części podaje szereg wskazówek praktycznych, jak należy urządzać wycieczki na Spisz i Orawę. W drugiej części szczegółowej podaje autor dokładny opis wszystkich miast, miasteczek i wiosek znaczących, trzymając się o ile możliwości, tur o znaczących kierunkach linii kolejowych i gościńców, kreśląc przytem historię uwzględnionych miejscowości uwzględniając zabytki dziedziczne. Szeregów, podane przez autora, odnoszą się do wyglądu Spisza, Orawy i Czadeckiego za czasów węgierskich; zerian, jakie zaszły podczas okupacji czesko-słowackiej, nie mógł jeszcze autor uwzględnić, wskutek braku źródeł. Mimo to przewodnik p. Orłowicza, odznaczający się niezwykłą dokładnością i sumiennością opisów, może oddać publiczności polskiej znaczne usługi i powinien zachęcić ją do zwiedzania tych tak pod względem względem ciekawych okolic, że wspomnę tu choćby o Lewocz, Lubow, Starej, Podhale, Spiskiej Katedrze. Znaczna ilość, przeważnie poprawnie odbitych ilustracji, podnosi wartość podręcznika.

Biblioteka prasowa polska. Zeszyt 2. Warszawa, 1921. Nakładem Informacji prasowej polskiej, rozwijającej od r. 1920 wcale wydatną działalność (prowadzi ona m. in. biuro wycinków z gazet, założyła Ar-

chiwum, zawierające obecnie 1/4 miliona wycinków z gazet itp.) zaczęło wychodzić periodyczne wydawnictwo, którego tytuł wypisaliśmy w nagłówku. Jako zeszyt pierwszy ukazała się broszura Stanisława Lama: O bibliografię polską (kilka uwag i projektów), (str. 15), w której autor porusza tak palącą kwestię bibliografii czasopism. Proponuje, by bieżąca bibliografię czasopism wydawała Informacja prasowa polska. Bibliografię okresu minionego przedewszystkiem w zakresie czasopiśmiennictwa, rad i oprócz p. Lam o katedry bibliografii w Uniwersytetach polskich. Tę samą myśl poruszyłem w roku bieżącym w artykule „Główne potrzeby bibliografii polskiej” (Gazeta lwowska nr. 127), niezależnie od autora, na razie jednak na żadnym Uniwersytecie polskim nie słychać o stworzeniu osobnych katedr bibliografii którą wogóle uważa się jeszcze ciągle za rzecz niepotrzebną, stąd wątpliwość, czy projekt ten da się kiedykolwiek urzeczywistnić.

W zeszycie drugim ogłasza p. Stanisław Jarkowski rzecz pt. „Prasa warszawska od d. 5. XI. 1916 do d. 1. III. 1919 (str. 11). Jest to nadzwyczaj sumienne zestawienie statystyczne prasy warszawskiej, przy czem autor podaje szczegółowy wykaz prasy polskiej, żydowskiej, niemieckiej i rosyjskiej w uwzględnieniu przez siebie okresie.

Dr. Wiktor Hahn.

ZDZISŁAW MALACZYŃSKI.

Najmarniejszy gość.

Komuż kazałem wierzyć w dobroć swoją?
Kogoś ciągnąłem przed mój własny Sąd?
Mieć miłość w sobie — było moją zbroją,
Zbrakło jej — życia mego wielki błąd.

Lecz nim pragnąłem, aby mnie kochano
Rzuciłem sam miłości mojej dar.
Jedyną białość nieraz mi oplwano,
A jednak obcy mi gniewu żar.

Samego-m siebie kochał jak najbardziej
Sam sobie druh i najrozsądniejszy brat —
I któż z was dzisiaj za to mną pogardzi?
Wszak we mnie wszyscy wy — i cały świat.

I to wam powiem: Nikt z was w mojej duszy
Nie znalazł. Młotem dość! Dla wszystkich dość!
I to wam powiem, mojej treści katuszy:
Ja-m w tym pałacu najmarniejszy gość.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Dentysta Dr. LATEINER

powrócił. Ordynuje Kopernika 7. n. 3508

Wykazy podatków dochodowego

w dwóch formatach, na większą i mniejszą liczbę osób, są do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego”.

wcale, oświadczając, że nigdy nie wyszłoby za kogoś, kto chce pojąć żonę nie znając jej wcale, li tylko dla nazwiska jej i majątku Panna ma lat 20, powiadając, że ładna... ale ja nie lubię blondynek. Od chwili objęcia zarządu dóbr swoich nie podniósł markiz cen produktów agrarnych, a wszyscy dzierżawcy niezależni od niego pośwadcza, ile rolnictwo szkody ponosi na tej pożałowania godnej zasadzie. Nie pozwala też na podwyżki cen i swoim dzierżawcom, powiada:

— Skoro ja nie zmieniam warunków, to i wy nie zmieniajcie waszych. Użytek jaki markiz robi ze swej wielkiej fortuny, jest prawdziwą klęską naszego okręgu. Gdyby nasz mer miał więcej energii i godności, zwróciłby uwagę pana podprefekta i rządu na stosunki, które podkopują nasze najważniejsze interesy agrarne.

Nowy pomruk uznania przyjął zakończenie mowy. Każdy uznał, że niema co dodać do tak gorącej przemowy. Wstali od stołu i rozeszli się. Wten sposób objawiła się jednogłośna opinia stołowników. Gdy jednak Andrzej skierował się do swego pokoju, pokojówka, niosąca przed nim światło, rzekła nieśmiało:

— Usługując przy stole, słyszałam, że mówiono o państwie Valmenier. Nie wszystko rozumiałam co pan naczelnik mówił, wiem tylko, że tak pan markiz, jak i jego córka są najzamożniejszymi osobami. Brat mój, robotnik na jednym z folwarków wyciągnął przy brance zły los, musiałby iść do wojska, gdyby pan markiz nie był zapłacił 800 franków jego zastępcy. A panma dowiedziawszy się raz, że moja matka ciężko zachorowała a stara i uboga, pojechała dwie mile konno, aby ją odwiedzić i zawieźć hołny poraunek. Zdawało mi się, że przy stole obmawiano pana markiza i jego córkę. Nie mogłam wytrzymać aby panu nie powiedzieć prawdy.

(C. d. n.)

L. HALEVY.

SKANDAL.

Gdy w r. 1845 wezwano towarzystwo budowy kolei przechodzącej, do przedłożenia administracji planów bocznej drogi od Benzenville do Fecamp na linii Havru, otrzymał pan Andrzej Lacombe, inżynier dróg i mostów zlecenie, zdjąć na miejscu planów przygotowawczych. Zamieszkał zrazu w Benzenville, tam załatwił pierwszą część swego zadania, które się kończyło we wsi Ifo. Około połowy maja przeniósł swoją kwatery główną do Fecamp, gdzie zaczynała się sekcja druga.

Co rana wychodził o godzinie szóstej z towarzyszem swoim panem Germain, geometrą katastru, który mu pomagał w pracy. Obaj wracali o piątej do Fecamp i zasiadali do wspólnego stołu w hotelu kapelowym.

Stołowało się tam ze czterdziestu osób, których główny temat rozmowy stanowiła budowa kolei. Inżynier będąc człowiekiem światowym i bystrego umysłu, obrał najlepszą część, absolutnego milożni, Germain stosował się również do niego; zaś nie-szczęśni stołownicy wysłali się na bezowocne pytania.

Jednak pewnego wieczora zmuszony był Andrzej zapisać, potrzebując koniecznych wskazówek. Praca jego oddalała się coraz bardziej od miasteczka. On zaś natknął się na mur, który otaczał znaczny obszar. Odrzucał zrozumiał, że trasa musiała przeciąć ten teren przez środek. Jednak zamiast wtargnąć na oślep jako człowiek zbroiny w prawo, które mu nadawała funkcja publiczna, wołał dowiedzieć się przedtem, co jest właściciel z którym będzie miał do czynienia. Musiał to być pan co się zowie, gdyż cała posiadłość miała pozór wspaniały.

Przy końcu obiadu, wśród politycznej debaty gorączkującej mężczyzn przy stole d'hotel, skrzyśał z chwilowej ciszy aby zapytać:

— Kto jest właścicielem tego dużego obszaru za murem, hen za wsią?

— Pan markiz Valmenier! — Poczem posypał się grad pytań. Czy kolej przetnie posiadłość? Czy środkiem parku? Czy hokiem, którą stroną? Czy stacja będzie w miejscu? itd.

Andrzej odczekał aż gwar przycichnie, poczem zebrawszy odwagę, zaryzykował drugie pytanie:

— Czy p. Valmenier od dawna tu zamieszkały?

Na to zakotłował straszny gwar, w którym zatraciło się ze dwadzieścia odpowiedzi, ale wkrótce głos, który miał w okolicy słuszną sławę siły i powagi oparował tumult. Oto co odpowiedział naczelnik sądu:

Ród Valmenierów osiadł w tym departamencie przed siedmiuset laty. Obecny dziedzic ma 260.000 funtów renty rolnej. Wydaje zaledwie połowę dochodu, nie robi jednak oszczędności. Nie należy żadnymi akcjami przemysłowymi. Z końcem roku oddaje córce całą zbędną sumę do jej własnej dyspozycji. Panna Marguerita zaś trwoni na jałmużny i dobre uczynki kapitały, które rozsądnie użyte mogłyby podnieść rodzimy handel i przemysł.

Pochlebny pomruk powitał te słowa. Mówca z uśmiechem ciągnął dalej:

— Pan Valmenier nie bywa w miasteczku. Od lat siedemnastu, odkąd piasłuję mój urząd, nie wniósł ani jednego procesu, a gdy bywa wzywany przed trybunał policji państwowej za jakie przekroczenia liczących swych dzierżawców, lub służby, pozwala skazywać się zaocznie, nie wnosząc sprzeciwów a intendent płaci oznaczone grzywny. Nikt z nas nie zarobi na nim. Syn jego ma lat 26 i także kupuje tu chłwa proch i naboje, córka dniami i nocami ugania konno. Niedawno majetny sąsiad poprosił o jej rękę; nieprzyjęła go

Dzisiaj i dni następnych Dama ze słonecznikami

Tragedja miłosna lekkomyślniej kobiety z LUCY DORRAINE w roli głównej. Dramat w 6 aktach. n3588

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sroda 10 bm. „Biały mazur” operetka Lehara.
Czwartek 11 bm. „Czar munduru”, operetka Świeżyńskiego.
Piątek 12 bm. „Biały mazur”, operetka Lehara.
Sobota 13 bm. „Rigoletto”, opera Verdiego. Gościnny występ Dawida Jarostawskiego i Franciszka Bedlewicza.
Niedziela 14 bm. „Czar munduru”.
Poniedziałek 15 bm. „Rigoletto”.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Gościnne występy K. Adwentowicza.
We środę 10 bm. „W przystani”, dramat w 3 aktach Jerzego Engla.
We czwartek 11 bm. „W przystani”, dramat w 3 aktach J. Engla.

APOLLO. „Dama ze słonecznikami”, dramat w 6 aktach z Lucy Dorraine w roli głównej.

— Prezydent Małopolskiej Dyrekcji poczt p. Tomasz Bieniawski rozpoczął dnia 9. sierpnia urlop, kierownictwo zaś Dyrekcji objął st. radca p. Kazimierz Łaski.

— Zdemobilizowani akademicy, zarejestrowani w Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie celem otrzymania poborów, mogą otrzymać asygnaty na pobór za zapłatą w Hurtowni wojskowej racji żywnościowej za miesiąc maj, czerwiec i lipiec, względnie za te z wymienionych miesięcy, za które racji nie pobrali. Należy zgłaszać się po asygnaty w Bratniej Pomocy osobiście lub pisemnie (podpis legalizowany przez sąd lub notariata, dokładny adres, numer legitymacji akademickiej, 50 Mk. na koszt administracyjny). Zgłoszenia tylko do 20 sierpnia br., po tym terminie Bratnia Pomoc reklamuje prawo do niepobraných asygnat na rzecz kuchni akademickiej. (Rozkaz M. S. Wojsk. dep. VII. gosp. L. 98.22.) — Za Bratnią Pomoc Studentów Uniwersytetu: J. Tyszkowski, m. p.

— Gdy się Izrael obudzi. Wikary Gminy ewangelickiej ks. Ladenberger, nadesłał nam wyjaśnienie, że ks. pastor Gorodishza nie miał zamiaru obrazić polskiego społeczeństwa, że jako „zastępca jednej z łon dyńskich misji chrześcijańskich wśród żydów i suberintendent jej dla wschodniej Europy” — wygłosił kazanie o charakterze czysto religijnym, chrześcijańskim. Nieporozumienie nastąpiło stąd, że ks. Gorodishza nie włada dobrze językiem niemieckim. Wykład odbył się w kościele, bo sale szkolne poddano restauracji. Tymczasem obecni na wykładzie stwierdzają, jeszcze raz, że niefortunny obrońca Sjonu włada wytworną niemieczyzną a kazanie jego było wprost prowokacyjne. Ze wykład był w duchu sionistkim, świadczyć oświadczył i okrzyki radości ze strony sionistów, którzy w olbrzymiej liczbie zalegli nawet kościół i galerię. Wszyscy obecni na kazaniu Polacy, nie tylko nasz sprawozdawca, odnieśli wrażenie, że komuś zależało na sprowokowaniu polskiego społeczeństwa a że wykład naznaczono na dzień przed rozstrzygnięciem się sprawy górnośląskiej, dało to wie le powodu do zaniepokojenia. Dzięki taktowi i zimnej krwi polskich słuchaczy kazania fortel nie udał się, mimo to fakt użycia kościoła chrześcijańskiego na agitację wywołał oburzenie. Napiętnowały go wszystkie dzienniki z wyjątkiem „Chwili” i „Gazety Wieczornej”, które wypadek ten pominęły milczeniem. Nie można dziwić się „Chwili”, która zrozumiała, że w sprawie tej milczenie bezpieczniejsze, ale goniąca za sensacją „Gazeta Wieczorna” obrzucającą stekiem obelg „prowokacyjny” wykład ks. Lutosańskiego, wściekająca się, że chciał Uniwersytetu użyć za „arenę agitacyjną”, milczy, gdy żydzi w kościele chrześcijańskim prowokują Polaków. Czyżby jakiś tajny układ z „Chwilą”? Nie wolno Księdzu-Polakowi przemawiać na Uniwersytecie w duchu patriotycznym, ale wolno Sionistom prowokować Polaków w kościele chrześcijańskim... Oto etyka organu z ul. Sokoła.

— Ze spraw miejskich. Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie prezydium miasta przy udziale reprezentantów poszczególnych klubów i sekcji dla załatwienia szeregu spraw w zastępstwie „urlopowanej” Rady m. Owóż załatwiono kilka spraw ostatniego porządku dziennego Rady m., jak przedłużenie dzierżawy folwarku na Persenkówce, podwyższenie dotacji dla zakładu nieuleczalnych na ul. Zborowskich, podniesienie wydatków administracyjnych rakarni i in. W czasie dyskusji r. dr. Wereszczyński poruszył sprawę częstych napadów i rabunków, dokonywanych przez żywoły napływowe a dalej sprawę zajęcia w zborze ewangelickim. Polecono prezydium, aby w obu tych sprawach interweniowało gdzie należy.

R. Włodzimirski znów wspominając o zbyt częstych wypadkach wściekizny, żądał przedsięwzięcia energicznych środków zaradczych a dalej otoczenia większą kontrolą kominiarzy, gdyż ognie kominowe zaczynają przybierać katastrofalne rozmiary. Na tem wyczerpano porządek dzienny.

— Ludowcy przeprowadzają reformę rolną! Donoszą nam ze stolicy paskopiastów, z Tarnowa: „Folwark Wróblowice, niezbyt odległy od Tarnowa, dzierżawili małorolni i bezrolni chłopcy i na podstawie ustawy sejmowej nie wolno zabierać im dzierżawy. Ale były lubelski minister Dubiel zapragnął stać się ziemianinem i majątek ten kupić, a że to „swój” czło wiek, więc i Urząd ziemski poszedł mu w całej pełni na rękę. Dla paskopiastów ustawy nie egzystują! Wo bec tego ludność odbyła ogromnie burzliwy wlec, protestując przeciw gwałceniu ustaw. Oburzenie panuje wśród chłopów z tego powodu, że dziesięć majątków ziemskich, przeznaczonych na parcelację, skupi ją bogaci paskopiasty, a zaś biedniejszych wysylają na „kresy”. Publiczną również jest tajemnica, że zawiązuje się paskopiastowska spółka obrotu ziemią, która ma skupować majątki, przeznaczone na parcelację. Tak to wygląda „reforma rolna” w praktyce, stosowana przez PSL. „Paskopiast” pragnące władzy i poławu. Dotychczas PSL. znaczyło: Posady Samym Ludowcom, obecnie znaczyć musi: Parcelacje Samym Ludowcom!

— Hotel składnicą złodziejską. Donosiliśmy onegdaj o aresztowaniu Szulima Steinberga „kupca złotymi przedmiotami” — przybyłego przed miesiącem z Rosji i prowadzącego w rzeczywistości „intratny handel” kradzionymi rzeczami: był on organizatorem bandy, która dokonała rabunkowego napadu przy ul. Bema. Aresztowano w związku z tą sprawą Walwera, Szulima i Chaję Steinbergów a przeprowadzona w ich mieszkaniu w hot. „Reunion” rewizja, wykryła mnóstwo rzeczy, pochodzących z kradzieży, jak buciki, ubrania męskie, suknie, bielizna, materje itp., które zostały złożone w depozycie policyjnym. Ładne „hotele” (!). W jednym „Centralnym” gnieździ się banda, w drugim „Reunion” składa zdobycz z rabunkowych wypraw zniesiona. W owe hotelowe zakamarki należałoby koniecznie ostrzejszy wzrok zapuścić!..

Ślawny zawodowy zapaśnik i bokser Champion Polski, Polak Władysław Maksymiak, Lwowianin, znany przed laty ze swych występów w Galicji i Królestwie Polskim, który niedawno przybył z Rosji, wzywa wszystkich znanych Championów-zapaśników zawodowych i amatorów na matche walki francuskiej i na matche boksu angielskiego i płaci premię każdemu atlecie, który go pokona. Obecnie Maksymiak znajduje się w Stanisławowie, zamierza wkrótce wystąpić w walkach zapaśniczych na arenach cyrkowych. Zgłoszenia atletów przyjmuje też Kula Stanisław, dyrektor piek. Zw. ul. Grodecka 55 Lwów, codziennie między 2—4 popoł. 3606

Za spokoję duszy s. p. pilotów i obserwatorów „Lwowskiego Djonu lotniczego”, którzy zginęli śmiercią lotniczą w czasie wojny z Ukraincami i bolszewikami:

- 1) za śp. Majora pilota Stefana Śreca,
- 2) „ „ Kapitana pilota Stefana Bastyra,
- 3) „ „ Kapitana pilota Kazimierza Swoszo-wskiego,
- 4) za śp. Kapitana pilota Arthura H. Kelly,
- 5) „ „ Kapitana pilota Jerzego Smolnickiego,
- 6) „ „ Kapitana pilota V. G. M. Calluma,
- 7) „ „ Kapitana pilota Ant. Poznańskiego,
- 8) „ „ Poruczn. obserwatora Feliksa Błasz-kiewicza,
- 9) „ „ Poruczn. pilota Edmunda P. Gravesa,
- 10) „ „ Poruczn. obserw. Jana Pareńskiego,
- 11) „ „ Por. obserw. Juliusza Jurkiewicza,
- 12) „ „ Poruczn. obserw. Kazimierza Brauna,
- 13) „ „ Ppr. pilota Zygmunta Kostrzewskiego,
- 14) „ „ Ppor. obserwatora Mieczysława Motylewskiego.
- 15) za śp. Pporucznika pilota Mieczysława Garstki,
- 16) za śp. Pporucznika pilota Stanisława Sza-żyńskiego,
- 17) za śp. Pporucznika pilota Zdzisława Jakubowskiego,
- 18) za śp. Pporucznika pilota Stanisława Ro-zmiarki,
- 19) za śp. Sierżanta pilota Józefa Kargola,
- 20) „ „ „ „ Jana Szerudy,
- 21) „ „ „ „ Jana Nowaka,
- 22) „ „ „ „ Plutonowego pilota Mateusza Matyszewskiego

23) za śp. Plutonowego mechanika Antoszkę, odbędzie się Msza św. żałobna w kościele O. O. Jezuitów we czwartek dnia 11 sierpnia b. r. o godzinie 9 rano. 3604

O giełdzie zbożo-towarowej w Warszawie.

Warszawskiej „Gaz. Por.” p. J. Gościński, członek kom. org. giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie, udzielił następujących wiadomości:

Statut giełdy został już zatwierdzony przez ministerjum przemysłu i handlu, zaś w czasie najbliższym ma być zatwierdzony przez ministerjum skarbu.

Czynności przygotowawcze dla uduchomienia potrwają jeszcze dni kilkanaście. Narazie komitet organizacyjny ma za zadanie: 1) przymywanie członków giełdy (osoby i firmy), 2) opracowywanie regulaminów, określających sposoby zawierania transakcji, 3) angażowanie meklerów — zgłaszają się i chrześcijanie — i wreszcie 4) zwołanie zebrania organizacyjnego, któreby wybrało radę giełdową.

Dopiero po dokonaniu tych czynności nastąpić może uruchomienie giełdy zbożowo-towarowej. Ze swej strony komitet organizacyjny dokłada wszelkich starań, by uruchomienie to miało miejsce już między 15 a 20 sierpnia.

W jaki sposób uregulowano sprawę t. zw. rady giełdowej

Sprawa ta była sporną. Mianowicie organizatorom giełdy chodziło o to, by rada była wybierana przez 4 grupy zawodowe, t. i. przez 1) rolników, 2) konsumentów (miasta i kooperatywy), 3) pośredników i 4) przetwórców. Każda z tych grup miała według projektu komitetu organizacyjnego wybierać 1/4 członków rady giełdowej.

Jednakowoż takiemu załatwieniu sprawy stanęła na przeszkodzie względy natury prawnej: oto w myśl ustawy rada musi być wybierana przez ogólne zebranie członków giełdy.

Ten przepis ustawy uzgodniono z zamiarami organizatorów giełdy w ten sposób, że istotnie rada giełdowa będzie wybierana przez ogólne zgromadzenie. Atoli wybory odbywać się będą w ten sposób, że głosować się będzie na listy kandydatów, przedstawionych przez cztery wymienione grupy zawodowe, wybierając z każdej 1/4 część składu rady.

Jaki ma być zakres działalności giełdy zbożowo-towarowej?

W zasadzie przedmiotem obrotów giełdy mają być zboża, rośliny strączkowe, oleiste, okopowe, warzywa, wraz ze wszystkimi ich przetworami, jak krochmal, odpady ziemniaczane itp. Nawet cukier i spirytus mają stanowić obiekty obrotów, skoro tylko przestaną być monopolami rządowym.

Narazie jednak, dla zapoczątkowania tak rozległych czynności, giełda przeprowadzać będzie wyłącznie transakcje zbożem.

— Jaki będzie wpływ giełdy zbożowo-towarowej na nasze stosunki handlowe?

— Giełda zbożowo-towarowa będzie miała duże znaczenie przede wszystkim dzięki notowaniu cen, co wpłynie na ożywienie obrotów zbożem w naszym kraju. Dotąd bowiem dale się zauważyć ogromną powściągliwość w sprawach kupna i sprzedaży zboża, zwłaszcza na prowincji.

Powściągliwość ta wynika stąd głównie, że ani sprzedający, ani drobni kupujący nie mają żadnych wiadomości o cenach, to też jedni obawiają się, by nie sprzedać za tanio, inni zaś by nie płacić zbyt drogo. Skoro zaś z chwila uruchomienia giełdy zmienić podawać będą stałe ceny zboż, sytuacja stanie się całkiem inną i obie strony przestaną obawiać się „wpadnięcia”.

— Ile jest prawdy w skargach na małą podaż zboża?

— Sprawa podaży zboża jest u nas nieco niejasna. Oto z jednej strony konsumenci skarżą się na małą podaż, z drugiej znowu producenci twierdzą, że niema komu posiadanego zboża sprzedawać.

Ta pozornie zawiła sprawa tłumaczy się całkowicie w ten sposób, że rolnicy nie chcą sprzedawać zboża osobom niepewnym i spekulantom, by oddając produkty w ich ręce, nie podbić przez to ich cen. Za jedynie właściwego odbiorcę zboża uważają rolnicy kooperatywy, stowarzyszenia rolniczo-handlowe i t. p.

Niestety, wyznać trzeba, że instytucje te zupełnie się do zakupów zboża nie przygotowały; nie posiadają one na obroty zbożem żadnych prawie środków i stąd właśnie pochodzi ta mimowolna stagnacja na rynku zbożowym.

Winę całkowitą ponosi w tym wypadku rząd nasz, który już przed paru miesiącami winien był odpowiednim instytucjom udzielić wysokich kredytów na zakup. Skoro tego nie uczyniono, trudno się dziwić, że na rynku są małe tylko ilości ziarna, pochodzące od rolników, których potrzeba zmusza do wyzbywania się nieznacznych stosunkowo części zbiorów.

Na szczęście sprawa kredytów tych w ostatnich czasach posunęła się znacznie naprzód. Jest też pewność, że rząd nasz wydzieli kredyty, dochodzące do 5 miliardów marek; oczywiście, suny te otrzymają tylko te instytucje, co do których jest gwarancja, że nie zajmą się spekulacją. W pierwszym więc rzędzie otrzymają kredyty z tej sumy zarządy miast, związki spożywcze, młyny, związki przemysłowe i instytucje handlowo-rolnicze.

Słowo na Pomorzu.

W sierpniu 1921.

Dzięki inicjatywie i patriotyzmowi bawiących tu na letnisku, lub chwilowo przydzielonych do służby kolejowej Lwówian pp. Chutkowskiego, Krzysztołowicza i Maczki, urządzono u nas dwa odczyty o rozwoju życia narodowego w Polsce, z których drugi połączone z patriotycznym koncertem, składającym się z gry na fortepianie p. Chutkowskiej, śpiewu i gry na skrzypcach pp. Janki i Aliny Kwańkowskiej — wszystkich trzech pań również ze Lwowa.

Odczyty a raczej mowy wygłosił p. Bogdan Krzysztołowicz, działacz rozwojowy ze Lwowa. Pierwszy odczyt zagajał tutejszy zawiadowca stacji, p. Sewieja, Małopolanin z Krakowa.

Referent w sposób wyczerpujący, przekonujący, a nader podniosły, przedstawił słuchaczom treść i dzieje mecenizmu i zmartwychwstania Polski i obecne stosunki polityczne zewnętrzne i wewnętrzne. Następnie wskazując na niebezpieczeństwa, grożące niepodległości Ojczyzny, tak ze strony wrogów zewnętrznych, jak również domowych, do których należą przedewszystkiem żydzi, — omówił prelegent sposoby i środki działania samobronnego. Wszystkie siły narodu powinny się skupiać do współdziałania w pracy narodowej i ekonomicznej, odrzucając od siebie narzucone im przez naszych wrogów hasło nienawiści partyjnej, dzielnicowej i klasowej. Były zabór pruski tem łatwiej może się bronić przed inwazją żywiołu żydowskiego, ile że liczy zaledwie 2 proc. tych paszytów.

Inniemi kresów południowo-wschodnich, a w szczególności inniemi bohaterów Lwowa, które go walki o Polskę w listopadzie 1919 r. skreślił wzruszająco, zyczył mówca braciom kresowym Północy, by powstając z dotychczasowej martwoty i niewoli duchowej, stali się walecznym ochotnikami Ojczyzny przed naporem germańskiego wroga, który mimo klęski, doznanej, myśli już dzisiaj o przyszłym odwecie.

Obydwa odczyty i bardzo udolne produkcje muzyczne i wokalne wywołały entuzjazm i niemiłąknące długo oklaski słuchaczy i słuchaczek, nie przywykłych jeszcze do tego rodzaju narodowych zebrań.

Wyraz uczuciom zebranych dał w wymownych słowach p. Nowak, podnosząc, że te dwa zebrań dały miniatury obraz tej miłości i zgody, jaka powinna łączyć wszystkie dzienne w jedną rodzinę.

Oto w małym Słowie dzięki gorącemu sercu i szlachetnej inicjatywie Małopolan, zeszli się i połączili Pomorzanie, Małopolanie, Kongresowscy i Poznańscy, chwilowo tu przebywający. Gdyby wszędzie letnicy tak pojmowali swe narodowe obowiązki, to rychło zjednoczyłaby się cała Polska. Mówca w serdecznych wyrazach dziękuje Małopolanom za ich pracę i zapewnia, że trud ich nie pójdzie na marne. „Otworzyliście nam oczy — a my Pomorzanie mamy twarde ręce i nie damy się”.

W końcu na wniosek p. Nowaka wybrano jednomyślnie Komitet organizacyjny „Rozwoju”, polecając mu organizację Oddziału we Lwowie.

„Rozwojowie z Słowa”.

Ze świata.

● **Siostra a szczęście mężczyzny w małżeństwie.** Przekonałem się, że mężczyźni, którzy nie mieli siostry, są po większej części niezadowoleni ze swoich żon. Taki sąd wydał angielski psycholog January Mortimer, który rozwodzi się nad błogosławionym wpływem siostry na przyszłego małżonka. „Chłopak, który chowa się w domu, w którym nima córek pisze Mortimer — nie zna charakteru kobiety. Gdy dojrzeje, kobiety są dlań zagadką, a gdy się zakocha, to popełnia kardynalne błędy w postępowaniu z swoją ukochaną i zupełnie jej nie rozumie. Siostry, szczególnie starsze siostry, są bardzo ważnym czynnikiem małżeńskim. W codziennym życiu siostry z bratem uczą się on rozumieć naturę kobiety. Z doświadczeń brata, korzysta później mąż, gdyż w miniaturze przeszedł on wszystkie konflikty, jakie czeka nań w małżeństwie. Dziewczyna nie zapomina nigdy o tem, że jest dziewczyną, zawsze odnosi się do brata jako kobieta i wymaga od niego uznania swej kobiecości. Dokucza mu swoimi humorami, jest o niego zazdrosna, jednym słowem daje mu poznać o wszystko z psychiki kobiety, przed czem, nie znający kobiety mężczyzna staje jak przed sfinksem. Mąż czyni, który nie miał siostry, stawia swoją ukochaną na piedestale, czyni z niej uosobienie dobroci, łagodności, przypisuje jej same zalety, a żadnych wad. Nie wie, że tak w rzeczywistości nie jest. Gdy w małżeństwie przekona się, że ta, którą uważał za bóstwo, jest także tylko człowiekiem, że posiada błędy i daleko jej do doskonałości, wtedy jest bezgranicznie rozczarowany i z raju ideałów spada w twardą rzeczywistość. Jeżeli zaś miał siostrę, to przynajmniej doświadczył jej miłą i łagodną swą siostrę, z racji naturalnej, lecz równocześnie będzie rozumiał, że nie zawsze kobieta jest „w niedzielnym nastroju”, że i na nią przychodzi chwila rozdrażnienia, że umie być nieprzyjemną a nawet nieznośną, gdyż na siostrze swej skonstatował, że właśnie takie są kobiety. Siostry są naturalnym a zdrowym elementem w rozwoju chłopca, pomagają mu wyrobić sobie zdanie o drugiej płci i bezwiednie wpływają już w dzieciństwie na wybór jego późniejszej towarzyski życia”.

KINO LEW Dziś w środę, dnia 10 b. m. poraz pierwszy

Zgrzyty Życia

Wielki wzruszający dramat życiowy w 5 aktach firmy Gaumonta w Paryżu

Prawda wieczna niedoli życia — poezja cierpienia i namiętności w odtworzeniu Rene Creste, wykonawcy pomniejszanego artysty

nr. 3

Dział ekonomiczny.

Wiaomości gospodarcze Izby handlowej i przemysłowej.

O wyzyskanie taboru kolejowego w miesiącach letnich. Ministerstwo kolei żelaznych nadesłało następujący komunikat, który podaje się do wiadomości:

W obecnym letnim okresie zaznacza się pewne zmniejszenie transportów kolejowych, skutkiem czego tabor wzmocniony w dołaku lokomotywami otrzymanymi z Niemiec obecnie nie jest całkowicie wyzyskany. Taki stan jednak minie z chwilą realizacji zbiorów rolnych, rozpoczęcia kampanii buhczarskiej i zwiększenia się zapotrzebowania na opał i wówczas znów koleje będą miały trudności w uwzględnieniu wszystkich żądań na wagony. Wobec tego ze wszelkich miar wskazaniem byłoby wyzyskać obecną po myślną dla transportów sytuację, celem zgromadzenia zapasów na zimowe miesiące i przewiezienia takich materiałów masowo, które mogą być bez trudności magazynowane jako to: opał, smary, materiały budowlane i inne surowce.

Targi i wystawy zagraniczne. W Pradze czeskiej odbędzie się w czasie od 1—8 września br. Jasienny Targ Wzorkowy. Odwiedzającym Targ będą udzielone wizy na podstawie oficjalnych dokumentów i znaczka przedsiębiorstwa targowego, których można nabywać od 20 sierpnia 1921 w Wydziale Handlowym Poselstwa Czesko-Słow. Warszawa, przy ul. Złotej Nr. 4. Zniżka opłaty w zowej wynosiła dla uczestników stała w Polsce zamieszkałych 75 proc. opłaty normalnej. Zniżka ceny biletu na kolejach czesko-słowackich wynosi 50 proc. we wszystkich klasach. W Libercu (Reichenberg) odbędzie się targi wzorkowe w czasie od 13—21 sierpnia br. Odwiedzający targi będą korzystali także z 50 proc. zniżki normalnych cen biletów kolejowych wszystkich klas na kolejach czesko-słowackich. Bliższych informacji odnośnie do Targu w Pradze i Libercu udzieli Wydział Handlowy przy Poselstwie Czesko-Słowackim w Warszawie ul. Złota 4. Firmy, które biorą udział w jarmarku w Libercu zechcą o tem powiadomić Izbę handlową i przemysłową we Lwowie. Międzynarodowy Jarmark we Wiedniu odbędzie się od 11 do 17 września br. W dniach 10, 11, 12, września br. odbędzie się w Pansassa pod Bukaresztom wystawa wraz z pokazem maszyn rolniczych.

Amerykańsko-Polska Izba Handlowo-przemysłowa w Polsce. Statut Amerykańsko-Polskiej Izby handlowej i przemysłowej w Warszawie został już zatwierdzony. Pierwsze walne zgromadzenie organizacyjne Izby odbędzie się z początkiem września br. Korzystniem by było, gdyby wzięli w nim udział przedstawiciele przemysłu, handlu i finansów z całej Polski i w ten sposób jednolicie ustalili kierunek dalszej działalności tej instytucji. Bliższych informacji co do warunków przystąpienia, wysokości wpisowego i wkładki udzieli Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Zakaz przywozu produktów zwierzęcych z Polski do Anglii. Rząd angielski wydał zakaz przywozu do Anglii produktów zwierzęcych z Polski. Zakazem tym są objęte: rogi, kości, mąka kości, krew, sierść, mięso wołowe i wieprzowe itp.

Poszukiwanie zastępcy. Fabryka musztardy w b. zaborze pruskim poszukuje zastępcy, który by był dobrze wprowadzony u poważniejszych firm. Zastępcy okolicznościowi prowadzący handel na własny rachunek nie wchodzi pod uwagę. Zgłoszenia zastępców przyjmuje oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Firma Jurkutad & Co. Düsseldorf, Kirchfeldstrasse 119, ciernie potowe ubrania. — Tronciu Freres, Galarz, import-export. — Józef Ginsberg, Köln-Nippes, Neustraße 337, oferule naczyńia kuchenne i wyroby nożownicze.

● **Rdza linjowa.** Z wielu okolic Rzeczypospolitej otrzymuje Ministerstwo rolnictwa i Dóbr państwowych wiadomości o występowaniu w roku bieżącym w stopniu dotychczas nieobserwowanym rdzy linjowej na zbożach. Szczególniej złoży wie rdza ta wystąpiła w województwach Lubelskim i Kieleckim w tych miejscowościach, gdzie rośnie dużo krzewów berberysu. Rdza bowiem linjowa jest powodowana przez grzybek pasożytniczy Puccinia graminis Pers. wymagający dla swego rozwoju dwóch roślin gospodarzy: krzewu berberysu i zboża. Ciemne zarodniki rdzy pojawiające się na zbożu w postaci wąskich linii i mające zdolność przetwarzania zimy, nie zarażają zboża w roku przyszłym, lecz są źródłem zarazy berberysu. Tu na liściach, a nawet i owocach tego krzewu grzyb rdzy rozrasta się i wydaje zarodniki wiosenne, które zarażają zboża. Na roślinach zarażonych powstają wkrótce zarodniki czerwone, z łatwością noszone przez wiatr i unoszące zarazę rdzy na łanach zbóż od

rośliny do rośliny. W następstwie pojawiają się wspomniane już zarodniki czarne zimowe, im zboże silniej zostało opalone przez rdzę, tem słabsza jest słoma i gorsza do spasanja, a co najważniejsza, tem wydatność zainna jest mniejsza. W roku bieżącym próbnym omłot z morgi w miejscach opalonych przez rdzę dawał dwa korce najgorszego poślądu, zawierającego nie więcej nad parę garncy ziarna. W niektórych miejscach rolnicy nie mają wcale zamiaru zbierać żyta z pola. Ta klęska wywołana rozwojem pasożytniczego grzybka winna pobudzić wszystkich rolników do stosowania jak najenergiczniejszych środków przeciwko rdzy. Najważniejszym środkiem, który może powstrzymać rozwój rdzy linjowej jest bez wątpienia wycinanie krzewów berberysu. Nie można dopuścić, aby na wiosnę roku przyszłego rdza z krzewów berberysu mogła przetrwać się na zboża. W ciągu jesieni i w zimie krzewy berberysu należy doświetnie wyciąć wszędzie, gdzie tylko rośnie na polach, zaniedbanie bowiem tego obowiązku mogłoby się dotkliwie odbić na rozwoju naszej produkcji rolnej.

1. k wypełniać zeznan'a do wymiaru podatku małkowego

Strona pierwsza nie wymaga specjalnych wyjaśnień, prócz tego, że pod A.) Grunta — należy podać także ogrody i parcele budowlane, wykazując obszar albo w morgach albo w metrach kwadratowych.

W rubrykach pod B.) Budynki — należy w kolumnie 5-tej podać ilość pokoi, sklepów i kuchni razem z całego domu, w ostatniej zaś kolumnie wartość w markach całego domu, którą należy obliczyć na osobnej kartce.

Wypełnienie innych kolumn nie przedstawia trudności.

Jeżeli jest przy domu jakiś budynek uboczny, należy go osobno wymienić i w kolumnach pionowych podać szczegóły.

Wartość domu można na osobnej wkładce obliczać wedle trojakiemu rodzaju:

po 1) wedle wartości kredytowej: Jeżeli oszacowanie realności dla uzyskania pożyczki hipotecznej uskuteczniło w r. 1920 lub 1921, to podać jako wartość tę właśnie wartość szacunkową, ustaloną przez instytucję kredytową (względnie podwójną wysokość udzielonej pożyczki).

Jeżeli zaś to oszacowanie uskuteczniło w latach 1917, 1918 lub 1919, to podać omawianą wartość w wysokości trzykrotnej, jeżeli zaś oszacowanie nastąpiło dawniej, to w wysokości pięciokrotnej.

po 2) wedle wartości ubezpieczeniowej.

Jeżeli budynek został ubezpieczony lub ubezpieczenie powiększono w roku 1920 lub 1921, to jako wartość podaje się tę wysokość ubezpieczenia, jeżeli zaś nastąpiło to w latach 1917, 1918 lub 1919, to wartość szacunkową ustaloną przez instytucję ubezpieczeniową podaje się w trzykrotnej wysokości, jeżeli zaś przed temi latami, to w pięciokrotnej wysokości.

We wszystkich trzech wypadkach do tej wartości — dodać trzeba wartość fundamentów (np. w 1/10 części wartości budynku), tudzież obiegową (sprzedażną) wartość parceli podbudowlanej według stanu z 1. stycznia 1921.

po 3) wedle wartości dochodowej.

Obliczyć czysty dochód z domu (po potrąceniu reparacji, amortyzacji, podatków i odsetek od długów) z roku 1918, 1919 i 1920 — z każdego z osobna — dochody te razem zliczyć, podzielić przez 3 a rezultat pomnożyć przez 25. Tu jednak zauważa się, że przepis o wartości dochodowej nie ma dla Lwowa zastosowania. Do zeznania można wstawić albo najwyższą z powyższych wartości, albo przeciętną. Jeżeli jednak wartość w ten sposób obliczona nie odpowiada wartości obrotowej wedle stanu z 1. stycznia 1921 (art. 124 ustawy z 16. lipca 1920, Dz. u. Nr. 82, poz. 550), to należy przelać wartość obrotową.

Rubryki pod C.) Przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe — nie wymagają bliższych wyjaśnień a wartość poszczególnych części składowych, oraz całego przedsiębiorstwa ma być podana według wartości obrotowej (sprzedażnej) według stanu z 1. stycznia 1921.

To samo odnosi się do rubryk pod D.) Kapitały i prawa majątkowe.

Co do rubryk pod B.) Urządzenie domowe i inne przedmioty służące do osobistego użytku, należy podać ilość urządzonych pokoi, zaś wartość można podać razem w jednej sumie w przedziale „Razem”. Wartość ocenia się jak wyżej po C).

Na stronie czwartej należy zestawzić wartości przeniesione z przedziałek pod napisami „Razem” z rubryk A do E, zliczyć, wykazać ewentualne potrącenia i wyprowadzić czystą wartość, poczem umieścić datę i podpisać.

Szczegółowe zresztą wskazówki co do ustalenia i obliczenia wartości majątku, w celu umieszczenia w zeznaniu zawierał paragr. 201—242 rozp. wykonawczego (Dz. U. Nr. 48/21).

PEZET

POWSZECHNE ZAKŁADY BUDOWLANE S. A.
w Łwowie, ul. Akademicka 23, Tel. Nr. 55.
EKSPozyTURY Kraków, Gołębia 1.
Stanisławów, ul. Kilińskiego 28.

SUKNA W WIELKIM WYBORZE

na ubrania męskie, kostjomy damskie,
palta i płaszcze damskie i dzieciinne.
Podszewki pod palta i ubrania po.oca

Fabr. Skład sukna **Ralski & Grocholski**
Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry). 334

Nowo otworzony

ZAKŁAD HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

WANDY GIŁOWSKIEJ

LWÓW, UL. BARTOSZA GŁOWACKIEGO L. 7. PARTER i I. P.

przyjmuje po cenach przystępnych wszelkie reboty wcho-
dzące w zakres hafciarstwa, jako to: haft modny, angiel-
ski, Richelieu i t. p. 3269

WIELKI WYBÓR WZORÓW I ODBIJANIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

SIANA

względnie innej paszy kupi każdą ilość 3612
TOWARZYSTWO HANDLOWO BANKOWE
LWÓW, UL. BIEŁOWSKIEGO L. 6.

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów. Ru-
towskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na za-
danie fastryguje. 3505

Zboża nasienne wyborowe dostarcza zaraz za gotówkę
lub wymiennie za inne zboże. Towarz.
„Fedor” Lwów, ul. Kraszewskiego 3. 3507

Młynskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie
„Pilot”, Lwów, Batorego 4. 3342

Pilaiki, świry spiralne, hurtownie oraz narzędzie pole-
ca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3551

Kupię kredens używany w dobrym stanie. Oferty pod
„Kredens” do Administracji Słowa. 3601

Fotograficzny aparat 9—12 pierwszorzędnym sprzedam
35.000 Mk. Biuro Sokołowskiego: „Fo-
tograf”. 3603

MIESZKANIA.

Zamienię 1 pokój z elektr. oświetleniem i centralnem
ogrzewaniem w śródmieściu na mieszkanie z 2
pokojami z łazienką i kuchnią lub jedną z tych ubikacji za
odpowiedniem wyrównaniem. Zgłoszenia do Administracji
pod „K.” 3591

WOLNE POSADY.

KOLPORTERKI

do roznoszenia gazet przyjmie Administracja „Słowa
Polskiego”. Zgłoszenia od g. 10—12 przed południem.
3590

RÓŻNE DONIESIENIA.

Cukiernia Zalewskiego, Lwów, Akademicka 22, —
poszukuje stałego dostawcy masła dese-
rowego oraz jaj. 3571

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów ceratowych i skórzanych

„HEROS” L W Ó W : : :
Sykstuska 14.
poleca: 3433

wszystkie wyroby ceratowe, płóciennne i skórzane
doborowej jakości, jako to: T O R B Y szkolne, miastowe,
na akta, torby podróżne, kufry, walizy, fartuszek
ceratowy i t. p.

Wyroby trwałe! Ceny fabryczne!
Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

ZNACZKI ZAGRANICZNE

Kupno — Sprzedaż
Wydawnictwo czasopisma „FILATELISTA” Centrala Związku
międzynarod. filatelistów i korespondentów „UNJA”
EUG. A. SZCZERBAN, Z. CZYZEWSKI i Ska
LWÓW, ul. Zielona 30. 3394

Bardzo ważne dla właścicieli folwarków.

Centrala Agentur Handlowych na Wschodzie
Lwów, Trzeciego Maja 16.

Poleca doskonale osi do wozów z kablami
bez muter para 3000 Mp.

Blachę ozarną i pocynkowaną niżej
cen fabrycznych. 3559

dostarcza z WŁASNYCH WYTWÓRNI: cegłę, dachówkę,
Doborowe wapno niżniowskie, papę dachową pierwszorzę-
dnej jakości, wyroby betonowe, kamień, szuter, deski. —
Ze swoich bogato zaopatrzonych składów: blachę cynkową
i pocynkowaną, szkło tafłowe, kit szklarski, żelazo, okucia
gwoździe, deszczułki podłogowe dębowe, posadzki klinkiero-
we kamienne, maty trzcinowe i inne materiały budowlane.

Nakładem Biura „REKLAMA” w Lublinie wyjdzie w najbliższym czasie
z druku

„Informator Handlowo - Przemysłowy”

Pierwsza ogólnopolska książka adresowa
„Informator” będzie bezpłatnie rozestany firmom całej Rzeczypospolitej.
Opóźnienie w „Informatorze” będzie świetnym i skutecznym środkiem
reklamy.

Wszystkie firmy proszone są o nadsyłanie adresów. 3484
Bliższe informacje oraz prospekty wysyła się na każde żądanie gratis i franco.

BIURO „REKLAMA”

Lublin, Kościuszki 8. — Skrzynka poczt. 117.

Przedsiębiorstwo Handlowe

BIAŁOBORSKI i KNOPIŃSKI

Ska z ograniczoną odpowiedzialnością
Lwów, ul. Legionów 1

zakupuje wagonowo po najwyższych cenach targowych:

rzeak, lubin seradellę, len,
konopie, wszelkie nasiona, koni-
czynę, frawy, zboża siewne i t. d.

Oferty uprasza się składać wraz z wzorami za wa-
gon loco stacja załadowcza. 3584

IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artyku-
łów technicznych i maszyn

A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp.
14 Lwów,
ul. Kopernika 1. 4. poleca

Wszystkie towary żelazne, na-
rządzia i maszyny.

Bez operacji radykalna pomoc

dla najzastarzałych i najniebezpieczniejszych cier-
pień przepuklinowych

u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specja-
listy patentowanych, bandaży przepuklinowych

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 1. 35,
we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepukli-
nowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Świadcstwo lekarskie.

Potwierdzam niniejszem, że pan Freilich bandaży-
sta, poświęcający się wyłącznie wyrobom opasek przepukli-
nowych swego pomysłu, na które posiada patent, nadany
mu przez ministerstwa austriackie, umie z nadzwyczajną
biegłością sporządzać opaski, przepuklinowe, nietylko dla
dorosłych jak to lekarze w licznych świadectwach potwier-
dzają lecz zakłada swe opaski również z doskonałym sku-
tkiem i u małych dzieci, jak się o tem miałem sposobność
przekonać u jednorocznego dziecka, a nadmienię muszę, że
podczas kilkutygodniowego leczenia nie powstała pod opa-
ską ani razu zaczerwienienie skóry co dowodzi, że obu-
stronna opaska przepuklinowa była z nadzwyczajną
dokładnością i wielką znajomością rzeczy sporządzona.
Podnoszę te szczegóły głównie dlatego, że mogą one słu-
żyć za dowód, iż przepukliny nawet już u tak małych
dzieci można wyleczyć jeśli się ma pod ręką tak biegłego
specjalistę w tym fachu, jakim jest bezsprzecznie pan
M. Freilich.

Dr. Wiktor Legiężyński
fizyk m. Lwowa.

Wielmożny Panie!

Z powodu wyleczenia mego syna Tadeusza
z przepukliny, mam zaszczyt Wielmożnemu Panu z głębi
serca podziękować za opiekę i starania około niego. Oby
Bóg uczynił Wielmożnemu Panu pełnego zdrowia dla ul-
żenia wielu cierpiącym na tym świecie.

Jeszcze raz serdecznie „Bóg zapłać” a pozdrawiając
Wgo Pana kreślę się

Z wysokim poważaniem
Franciszek Blerowski
Lwów, Kraszewski go 11.
3598

Ważne dla kupujących

Na sprzedaż kilka
wielkich majątków
wielka ilość posiadłości miej-
skich i wiejskich przesię-
handl. i przemysł., dobra
zaprow. biura haldn. i t. p.
Dom Komisowy i Osadniczy
W. IGŁA, Bydgoszcz, Stary
Rynek 4. Telefon 1189. 3572

Składnica artykułów wiejskich poszukuje w dużych ilo-
ściach z rąk producentów bezpośrednio roz-
maitych warzyw, nabiału i innych artykułów produkowa-
nych w gospodarstwach wiejskich. Zgłoszenia Lwów, Ho-
tel George'a pokój 70 Spółka rolniczo-przemysłowa Marcin
Ruszkowski i Ska. 3586

„ESHAPE” Spka Handl. - Przemysł.
Lwów, Akademicka 16. tel. 469.

3607 dostarcza natychmiast

PASY TRANSMISYJNE

„GRIPOLY”

z siarce wielbłądziej wszystkich szerokości

11-krotna wytrzymałość 11-krotna
pasów skórzanych

Majątki ziemskie

w Poznańskim bardzo korzystnie do na-
bicia z rąk niemieckich.

- 1) 3150 mórg polskich gorzelnia. 1100 sztuk inwentarza
żywego, plugi parowe, motorowe etc. Cena 240 mil.
marek pol.
- 2) 700 mórg p. produkujący tylko nasiona uznane przez
Izbę rolniczą, 130 sztuk inwentarza. Cena 88 mil. mp.
- 3) 3090 mórg p. roli, lasu grub. tartak, młyn, gorzelnia,
cegelnie parowe 140 sztuk inwentarza żyw. Cena
210 mil. mp. (Bardzo korzystny).
- 4) 1000 mórg p., 250 sztuk inwen arza żyw. Cena 71
mil. mp.
- 5) 2400 mórg p. w tem 500 m. łąk, 340 m. lasu Cena
180 mil. mp.
- 6) 1350 mórg p. zgorzelnią 600 sztuk inwentarza. Cena
78 mil. mp.
- 7) 1326 mórg p. w tem 760 m. lasu, 100 sztuk inwen-
tarza, gorzelnia Cena 70 mil. mp., oraz inne majątki.
Wszystkie te majątki posiadają glebę i kl. na wsyst-
kich uprawia się buraki, cukrowe, potem pszenicę,
jęczmień, grochy, koniczyzna etc. Cena rozumie się z in-
wentarzami żywymi młotowymi, z budynkami wszędzie
wspaniałymi i całkowitemi zbiorami.

Bliższych informacji udzieli Franciszek Moysa

Lwów, Sapiehy 57 II p.

(Ogłoszenie od godz. 2—5-ej popoł.) 3469

3283

KAPELUSZE

DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI WYRABIA W NAJ-
LEPSZYCH GATUNKACH I OSTATNIEJ KREACJI

I-sza KRAJ. FABRYKA KAPELUSZY

RUDOLFA NEUWELTA

Lwów, Balonowa 3. (wł. gmach fabr.)

Sprzedaż hurtowna i detaliczna. 22

„Lycopodium sporysz”

kupuje Apteka REDERA w Krakowie 3418
ulica KARMELICA 23